Nr. 282. We Lwowie, Sobota dnia 8. Grudnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. grudnia.

W połowie listopada z powodu znanego wystąpienia delegacji polskiej w sejmie pruskim w sprawie katolicyzmu, *Czas* porównywał konstytucyjny ostracyzm Prusaków z despotycznym ostracyzmem Moskali wobec Polaków, i przyszedł do wyniku, że ostracyzm konstytucyjny nie jest lepszy od despotycznego. Dla „państwa kultury" było to wyrażenie trochę niegrzeczne. Z tego skorzystała bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.*, aby pogrozić Polakom. Loika pruska występuje w elektrycznem świetle we wstępie tego artykułu:

„Wątpić się godzi, czy Polacy w Poznańskiem korzyść jaką z tego odnoszą, jeśli pismo polskie, i to pismo polskie w swoim rodzaju tak ważne jak *Czas*, w suchych słowach wyobrażenia ich o zawisłości od państwa i ich taktykę taksamo określa, jak my Niemcy od dawna już to czynimy. Nie będziemy wyciągali z różnych twierdzeń tego ostatecznego wniosku, któryby rzeczywiście wyciągnąć można, że jeżeli Polacy żadnej różnicy nie widzą pomiędzy rządem w guberniach Nadwiślańskich a w Poznańskiem, toby się też poddani Prusom Polacy nie powinni skarzyć, gdyby rząd pruski zaczął ich na sposób moskiewski traktować, naprzykład — mianował naczelnym prezesem takiego księcia Czerkaskiego. Mimo to jednak, że porównanie, które *Czas* czyni, jest tak niedorzecznem, pobudza ono jednak do poważnego zastanowienia."

Nordd Allg. Ztg zna już tylko „gubernie Nadwiślańskie" i loiką pruską wysnuwa z *Czasu*, że Polacy są dość zadowoleni z rządów moskiewskich, tak że skarzyć by się nie powinni, gdyby i Prusacy podobnie postępowali w Poznańskiem i Prusach Zachodnich

Ale jakie jest owe „poważne zastanowienie" organu bismarkowskiego? Oto że Fryderyk II. zagarniając część Polski, tę część wydarł z nędzy i brudu i przyprowadził do dobrobytu i porządku — że jednak niestety historja tego nie uznaje. Dalej że konstytucja pruska z r. 1850 traktowała Polaków na równi z innymi obywatelami, ale Polacy zawsze się uważają za ciało obce i gnębione, nie uznają dobrodziejstw pruskiego prawodawstwa, a co gorsza jeszcze „sprawę swą solidaryzują jawnie z ultramontanizmem, a przez to stają się, jedni z wiedzą, drudzy rzeczywiście — sprzymierzeńcami wszystkich nieprzyjaciół Prus i Niemiec. Może niedalekim jest czas, w którym rząd pruski uzna za obowiązek względem siebie i państwa Niemieckiego, u c h r o n i ć s i ę o d P o l a k ó w temi samemi środkami i tem samem prawem, jak się uchronił od jezuitów."

A zatem wypędzić, wyrugować wszystkich Polaków, a to, jak dalej wywodzi *Nordd. Allg Ztg*, wydzierając Polakom spokojnym ziemię za pomocą systemu, jakiego Flotwel używał, niespokojnym zaś majątki konfiskując, a wielka szkoda, że od r. 1851 w Prusach zniesiono karę konfiskaty — ale można ją zapewne powrócić!

Z delegacyj wspólnych otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń d. 6. grudnia. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji obradowała nad m o d u s p r o c e d e n d i. Hrabia Andrassy mniema, że węgierska delegacja nie jest w stanie w czas załatwić budżet; dla tego życzyćby należało, ażeby obie delegacje jednakowego sposobu postępowania (modus procedendi) się trzymały, co nawet przez wzgląd na zewnętrzne położenie uczynićby należało. Ministra spraw zewnętrznych można tylko osądzić z jego czynów. Żadna księga czerwona nie może o tem dać wyjaśnienia a opinia publiczna okazuje się mało poinformowaną o sprawie wschodniej.

Po wybuchu wojny odpadają wprawdzie niektóre dyskrecje, ale zawsze trzeba pierwej pewne dyplomatyczne zapytania uczynić, co jeszcze 2 lub 3 tygodni czasu wymaga. Zamierzono prowizorjum, ale nie postawiono jeszcze wniosku, aby nie wyprzedzać toku spraw.

K u r a n d a pyta o nasze stanowisko wobec Serbii i Czarnogóry, bo co do Rumunii, to nasz wpływ już zdaje się całkiem przepadł.

S t u r m mniema, że Austrja w sprawie wschodniej nie zajęła odpowiedniego wpływu. W ogóle istotna neutralność zdaje się być nakazaną dla ulżenia ciężarom na wojsko.

G i s k r a znajduje, iż zewnętrzna polityka Austro-Węgier jest mglistą. Co do prowizorjum, to rząd musi projekta przedłożyć

Hr. A n d r a s s y oświadcza, iż w całej Europie nzuano austrjacką politykę jako jasną, świadomą swego celu. Ubolewać więc należy, jeśli niektórzy delegaci są innego zdania. Lecz wina tego spada na tych delegatów a nie na rząd. Polityka Austrji idzie w porozumieniu z innemi mocarstwami. Austrja ma stanowisko rozstrzygające w sprawie wschodniej, ale działać będzie jedynie podług interesów austrjackich.

W e e b e r mniema, że zewnętrzną politykę osądzić będzie można dopiero po przedłożeniu dokumentów dyplomatycznych.

G i s k r a: Czy obce rządy są z naszego ministra spraw zagranicznych zadowolone, to dla nas rzecz obojętna. My sami chcemy widzieć jasno.

A n d r a s s y odpowiada mu, że uważa to za zasługę, jeśli obraz jego polityki jest mglisty. Lepsze to zawsze, niż szkodzenie naszym interesom przedwczesnemi wywnętrzeniami.

Gdy minister finansów przyrzekł przedłożyć projekt co do prowizorjum, oświadcza przewodniczący dr. Herbst, iż dzisiaj żadnego wprawdzie postanowienia powziąć nie może, ale to jest już pewnem, że pomimo prowizorjum weźmiemy się do obrad nad budżetem. Nad projektami o prowizorjum będziemy obradować po ich przedłożeniu, a o zewnętrznej polityce później przyjść musi do głębszego nad nią zastanowienia się i do rozpraw.

Wiedeń 6. grudnia. Andrassy oznajmił węgierskiej delegacji, że wspólny rząd zamierza zażądać od delegacji na krótki czas (3 miesiące) przyzwolenia na prowizoryczne pokrycie wydatków. — Tisza uprasza delegację o rychłe w tym względzie postanowienie, ażeby i sejm węgierski co do tego prowizorjum rozstrzygnąć mógł. Andrassy uwiadamia, że zamierza dla osądzenia zewnętrznej polityki z ostatnich lat przedłożyć czerwoną księgę, co jednak dopiero za jakie trzy tygodnie nastąpić będzie mogło, gdyż na ogłoszenie niektórych dokumentów musi poprzednio przyzwolenie dotyczących mocarstw uzyskać. Prawdopodobnie jutro przedłoży rząd wnioski o przyzwolenie prowizorycznego pokrycia wydatków.

Andrassy poczyna wobec natrętnych delegatów przedlitawskich odgrywać rolę, jaką odgrywa Bismark wobec niesfornych posłów rajchstagu niemieckiego, szydzi, i raz zachwala politykę swoją dlatego, iż jest jasna, a zaraz potem dlatego, iż jest mglista.

Główny zarys budżetu wspólnego na r. 1878 jest następujący:

Wydatki brutto preliminowane są wogóle zł. 113,731.167, czyli o 3,360.222 złr. niżej niż uchwalono na rok 1877. Dochody są preliminowane na 4,699 296 złr., czyli o 1,080.434 złr. niżej od uchwalonych na r. 1877. Pozostaje przeto wydatków netto 109,031.871 złr, czyli o 2,279.788 złr. mniej niż na r. 1877.

Szczegółowo przypada:

1) na ministerstwo spraw zagranicznych: wydatki brutto 5,008.180 złr. (o 670.200 złr. więcej niż na r. 1877); dochody 511.600 złr. (o 645 900 złr. mniej), a więc wydatki netto 4,496.580 złr. (o złr. 1,316.100 więcej);

2) na ministerstwo wojny: wydatki brutto 106,742.606 złr. (o 4,027.793 złr. mniej niż na r. 1877), dochody 4,184.293 złr. (o 434.182 złr. mniej), a więc wydatki netto 102,558.313 złr. (o 3,593 587 złr. mniej);

3) na ministerstwo wspólnej skarbowości: wydatki netto 171 052 złr. (o 9 mniej niż na r. 1877), dochodów nie ma;

4) na etat emerytur: wydatki netto 1,681 501 złr. (tyle co na r. 1877), dochodów nie ma;

5) na najwyższą Izbę obrachunkową: wydatki netto 124.422 złr. (o 2.292 złr. mniej niż na r. 1877), dochodów nie ma.

Na fundusz dyspozycyjny, t. j. na obrabianie dzienników swoich i zagranicznych w duchu polityki Andrassego, żąda projekt budżetu o 100.000 złr. więcej jak na r. b. Na dalszą budowę fortyfikacji Krakowa żąda minister wojny 100.000 złr. w. a.

Do komisji petycyjnej delegacji przedlitawskiej wybrany został p. Dunajewski, do komisji budżetowej nikogo z Polaków tym razem nie wybrano. W rozprawie, w powyższym telegramie wspomnianej, nikt z Polaków głosu nie zabierał.

Dla porozumienia się co do sposobu postępowania (wobec tego, że ugoda jeszcze przed Nowym rokiem nie dojdzie do skutku, a zatem i klucz udziału w wydatkach wspólnych i źródła ich pokrycia są niewiadome) mają obie delegacje odbyć poufną naradę.

Dzisiaj mają być w sejmie węgierskim i w Radzie państwa wniesione projekta rządowe co do prowizorjum ugodowego i budżetowego. Projekta te pójdą do komisyj, delegacje na chwilę się rozjadą, a gdy wrócą, już będą miały podstawę do obrad.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 5. grudnia.

(*Y.*) Delegacje wspólne dziś zebrały się na pierwsze posiedzenie. Mimowoli nasuwa się myśl, czyli też po tej lub po tamtej stronie Litawy znajdzie się mąż, który w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku zwróci się przeciwko tej przepaści, którą w pewnej stawia perspektywie kierunek zagranicznej polityki austrjackiej.

„Nasza polityka zagraniczna", pisze witając zbierające się delegacje wspólne jeden z kierujących tutejszą opinią publiczną organów prassy, „ma w sobie coś zagadkowego, coś niepojętego. Napróżno pytają siebie dobroduszni obywatelowie, zatrwożeni słusznie ciężarem ofiar i ciężarem niepewnej sytuacji, dla jakiego to ideału politycznego czyli Molocha ponoszą takie ciężary? Celu politycznego, systemu jakiegokolwiek, gdzież tego dopatrzyć w polityce Austro-Węgier! Wyrocznie półurzędowe zalecają się mglistym stylem, z którego tylko jak błędne światełko wygląda pewne „zaprzyjaźnienie," które jeśli z czem, to z knutem nas zaprzyjaźni. Gorzka ironia dziennika *Journal des Debats*, że półurzędowe papugi we Wiedniu „śpiewają zupełnie po moskiewsku", jest zupełnie usprawiedliwioną."

Po moskiewsku śpiewa wiedeńska policja, po moskiewsku tańczymy obecnie dualistycznego czardasza. Ludzie, którzy otwarcie mówią prawdę w oczy, oznaczają tę politykę „od niespodzianki do niespodzianki" wyrazem, którego dla względów cenzuralnych nie chcę powtarzać. W dodatku nasza delegacja stojąca na straży znanej czapki Stańczyka popiera tę mądrość stanu, która nadto jest naiwną, ażeby z nią na serjo rozprawiać się można.

Węgry i Galicja współzawodniczą obecnie ze sobą. Węgry wydały jednostkę — hr. Andrassego, Galicja wydała zaś koło, które jak *lucus a non lucendo* zowie się polskiem."

Smutna historja interpelacyjna przebrzmiała z czasem nawet i w *Czasie*, a w kole polskiem nastąpiło po tym sławetnym czynie „cenzorowania" przechmielenie. Prezes koła polskiego, interweniujący w sprawie „Ogniska" u wiedeńskiego dyrektora policji, i wysławiany w *Czasie*, sam nie wierzy w swoją dzielność, i uważa pewnego korespondenta za fantastyczniejszego bajarza, aniżeli nim był Homer, opiewający wdzięki wyimaginowanej pięknej Heleny. „To los nasz, przez takich bajarzy być po jezuicku oszukiwanymi."

Czesi zaczynają się ruszać. Wobec pewnego prowizorjum sądzą Czesi, że nawet za kulisami Rady państwa mogą tak skutecznie intrygować, że ugoda zejdzie *ad absurdum*. Z dobrego źródła dowiaduję się, że czeska prawno-polityczna opozycja porozumiewa się z opozycją skierowaną przeciwko ugodzie. Z wielką rezerwą podaję wiadomość, że Czesi za cenę obalenia ugody węgierskiej, oświadczyli gotowość wejścia do Rady państwa. Powtarzam, że z zastrzeżeniem podaję tę wiadomość, którą jednak otrzymuję ze źródła bardzo dobre otrzymującego informacje.

Królewiec 15. listopada.

Oddawna nic do was nie pisałem. Najprzód chory, potem zmuszony wyjechać do Petersburga, zkąd zrobiłem wycieczkę do zachodnich gubernii carstwa, nareszcie wróciwszy na tymczasowe siedlisko moje, przez Warszawę, teraz dopiero odezwać się znowu mogę. Nie mam jednak w tej chwili nic takiego do doniesienia, czegobyście nie wiedzieli. Wszakże wiadomości, jakie z państwa moskiewskiego odbieracie, nie są dość dokładne. O tych więc słów kilka.

Ktokolwiek czytał poprzednie moje do *Gaz Nar.* korespondencje przed kilku miesiącami wyprawione, przekonał się, iż podane w nich wieści były autentyczne, a więc z pewnego źródła czerpane; zapowiedziane zaś przezemnie zdarzenia sprawdziły się, nie dla tego abym był „prorokiem" (jak mnie jeden z dzienników w złości uszczypliwie nazwał) ani też dlatego żem „wielki polityk" (według szyderczego wyrażenia innego znów dziennika), lecz po prostu z tej przyczyny, iż mam wstęp do takich towarzystw, do których nie jednego wątpliwej wartości redaktora lub korespondenta wcaleby nie wpuszczono.

Przypomnijcie sobie com wam pisał o kwestji panslawistycznej, o nieprzyjaźnem dla niej usposobieniu cara, o zamierzonym zamachu na życie carskie, o nihilistach w głównym moskiewskim sztabie, o przygotowującej się rewolucji w guberniach czysto moskiewskich i. t. p. Wszystko to zostało przez pewne dzienniki wyszydzone, jako przepowiednie bez podstawy, a jednak wszystko się srawdziło.

Otóż najprzód, co do tak zwanego panslawizmu, który do niedawnego czasu, i słusznie, zwano tylko panmoskwicyzmem: dziś to stronnictwo przybrało zupełnie inne cechy, weszło w nową fazę. Nie odmawiając mu bynajmniej nazwy właściwej panmoskwicyzmu, można je z całą sprawiedliwością mianować najskrajniejszem rewolucyjnem stronnictwem republikańskiem.

W tej nazwie mieści się cały jego program. Rożnica tylko w tem, iż niektórzy panslawiści, nieinicjowani zupełnie do głównych celów tego stronnictwa, są jego adeptami, mniemając w dobrej wierze jakoby rozszerzenie władzy carskiej w krajach słowiańskich było alfą i omegą tej politycznej doktryny a raczej komedji; za nic w świecie nie odstąpiliby tedy od swoich zasad dynastycznych, od wierności tronowi; — inni zaś, to jest wtajemniczeni kierownicy, tudzież agenci (tak w Serbii, Bułgarji jak i w Czechach) dążą pod płaszczykiem panslawizmu, do wywrócenia isniejącego porządku społecznego i .... tronów.

Dziś już tak zwany panslawizm idzie prawie ręka w rękę z tak zwanym moskiewskim nihilizmem; następnie dąży do połączenia się ze stronnictwem socjalno-demokratycznem całej Europy.

Na wzór starożytnej republiki rzymskiej, wymarzona słowiańska rzeczpospolita, z Moskwą na czele, ma ogarnąć wszystkie słowiańskie ziemie i rozciągać dalej swoje panowanie bez względu na narodowość. Nihilizm czyli, w odmiennej nieco formie, gałąź wielkiego socjalno-demokratycznego drzewa pragnie zburzyć wszystko i rozszerzyć panowanie nad nominalnem społeczeństwem bez granic i nazwy.

Oba te stronnictwa zaczęły nawzajem posługiwać się sobą, oba zaczęły używać siebie za wzajemne narzędzia dla dopięcia swych celów. Uważają bowiem, że w dalszej przyszłości cel ich jeden i ten sam: najprzód potężny panslawizm (panmoskwicyzm) a później uniwersalny pansocjalizm.

Duszą panslawizmu moskiewskiego jest Aksaków, tajemny wróg wszelkiej dynastji, zapalony, choć ukryty, zwolennik republikańskich zasad, uwielbiany przez nihilistyczny motłoch. Lada chwila będzie wywieziony w głąb Syberji albo nawet do katorżnych robót oddany. Ale na jego miejsce znajdzie się wielu innych zdolniejszych i chytrzejszych. Wszystkie zaś manifestacje i adresa z pochlebstwami dla cara i zapewnieniem uległości dla panującej rodziny, są tylko maską dla ukrycia rzeczywistych celów, których ostatecznym wynikiem: pochłonięcie wszystkich narodów najprzód na rzecz Moskwy a potem na korzyść wszechspołecznego ludu.

Oto jest klucz do zrozumienia wszystkich kombinacji, do zrozumienia jawnych i podziemnych działań agitacyjnych w krajach całej niemal Europy.

Rząd moskiewski wie już o tem; wpadł na niezmiernie ważne odkrycia przy śledztwach prowadzonych obecnie w Petersburgu i w całem państwie carskiem z powodu uwięzienia owych 198 (jak podają urzędowe dzienniki, ale tych liczba jest przynajmniej dziesięć razy większą), tudzież z powodu morderstw wykonanych za dekretami „trybunału rewolucyjnego" rozgałęzionego w całem carstwie, zwanego także „trybunałem zemsty", „krwawym sądem" (krowawyj sud), „piekłem" (ad) itp.

Wszyscy mieszkańcy carstwa są przerażeni i drżą z przestrachu. Każdy widzi iż wojna z Turcją dla tego przyspieszoną została, ażeby wyniszczyć w części żywioł przejęty rewolucyjnemi zasadami. Z drugiej strony taż sama wojna sprzyja dążnościom republikańskich panslawistów, w razie powodzenia moskiewskiego oręża. Takie jest rozumowanie powszechne. Ale ludzie spokojni lękają się zwiększonego despotyzmu z góry, lękają się despotyzmu „czerni" (motłochu), a najwięcej domowej wojny, w formie rewolucyjnej, która wcześniej czy później jest nieuniknioną. Finanse moskiewskie w okropnym są stanie. Handel upadł zupełnie.

Terroryzm rządowej podejrzliwości wzrasta z dniem każdym. Nie tak jawnym jest jak w r. 1793 ze strony francuskich rewolucjonistów, ale nie mniej straszny. Coraz nowe odkrywają wszędzie spiski z najrozmaitszemi odcieniami, uorganizowane według normy, którą wykazałem w jednej z poprzednich korespondencji. Najgłówniejszem stronnictwem spiskowców jest stowarzyszenie „otczajannych" (zrozpaczonych, niemających nic do stracenia). Lecz sprzysiężeni nie mają dość wprawy i pomimo najlepszych chęci wydają jedni drugich. Przytem z uwięzionymi członkowie śledczych komisji obchodzą się w sposób tak okrutny, że wszelki opis wydałby się zmyśleniem. Nie ma męczarni, którychby nie zadawano tym nieszczęśliwym. T r z e c i ą c z ę ś ć kobiet zamęczono na śmierć w torturach. Tych liczba jest bardzo znaczna. W ogólności do tajemnych stowarzyszeń należą ludzie z najwyższych sfer moskiewskiego narodu. Ani jeden Polak nie wziął w nich udziału, chociaż nie jednemu proponowano przystąpienie do spisku. Dzięki Bogu Polacy, boleśnie doświadczeni i tyle razy zdradzeni, nie wierzą już ani liberalnym ani niewolniczym Moskalom.

Naoczni świadkowie opowiadają, iż stan słowiańskich prowincji, protegowanych przez Moskali przeciw Turkom, okropny. Protektorowie zamienili Bułgarję w pustynię a wszystkich mieszkańców jej do ostatniej nędzy przywiedli.

Teraz rozprawić się muszę z krakowskim *Czasem*. Polemizować z *Gołosem*, z ***Moskowskimi Wiedomostiami*** a z *Czasem* to wszystko jedno. W długie więc spory z nim wdawać się nie myślę. Ale dla wiadomości publicznej czuję się obowiązanym donieść, iż w Petersburgu jeden z wysokich urzędników w komisji rozdawnictwa „nagród dla cudzoziemców" podał wniosek, aby dla krakowskich redaktorów i współpracowników *Czasu* i *Przeglądu* rozdać siedm orderów. Oczywiście pomysł tak niedyplomatyczny wyśmiany został przez kolegów wnioskodawcy, gdyż taki krok zdemaskowałby ostatecznie te czasopisma. Ponieważ jednak żadna tajemnica się nie zatrzyma w ciemnościach, więc i to się wykryło. Komu mianowicie przeznaczone były te ordery, nie wiadomo.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Szczegóły nadchodzące o bitwie pod Eleną dowodzą, że armia Sulejmana baszy przeszła w ofenzywę, przy czem lewe jej skrzydło opisuje koło. Równocześnie z uderzeniem na Elenę, Turcy demonstrowali przeciw Achmedlu, miejscowości, leżącej nieco na wschód od Bebrowy. Widocznie Sulejman ma zamiar odcięcia Moskali od Bałkanów, przez co połączy się z armią Ejuba baszy i weźmie w kleszcze oddział moskiewski, zajmujący północne wrota wąwozu Szipki.

W Etropolskich Bałkanach walki wciąż jeszcze trwają. Z obu stron coraz więcej wojska wchodzi w akcję, a lubo posiłki przybywające do korpusu Hurki są liczniejsze od posiłków Mehemeta Alego, to jednak wszelkie usiłowania Moskali w celu złamania pozycji tureckiej w Kamerlińskim wąwozie pozostają bez rezultatu.

Pod Plewną w ostatnich czasach nic się nie zmieniło. W *Pol. Corr.* znajdujemy list z Zimnicy, donoszący, że pozycja turecka zwana Zieloną Górą, która jakoby miała być przez Skobielewa zdobytą, dotychczas jeszcze znajduje się w rękach tureckich. Jeszcze więc nowy dowód, jak ostrożnie należy przyjmować oficjalne moskiewskie telegramy.

Z innych teatrów wojny nie mamy żadnych ważnych wiadomości, mniej zaś ważne czytelnicy znajdą w rubryce telegramów.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa

d. 5. grudnia.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Z g ó r s k i. Pomiędzy charakterystycznemi rysami błędów naszej delegacji jest ten, że w sprawach ogólnych bardzo często głos zabiera, w sprawach zaś specjalnych brak pracowników, jak np. w sprawie podatkowej, którą delegat nasz dr. Czerkawski, słusznie w swej odpowiedzi jako bardzo ważną nacechował. Bo idzie obecnie o to, że chcą nałożyć nowe podatki, które u nas już tak czuć się dają, że niewiadomo, czy więcej kraj znieść zdoła. Delegacja nasza, popierająca zwykle rząd, wystąpiła przeciwko rządowi właśnie przy §. 7. ust. o podatku osobistym, jakkolwiek projekt rządowy był lepszy od projektu Wydziału podatkowego. Dziwiono się powszechnie, że delegacja tu idzie przeciw rządowi. Trzeba jednak zważyć, jak się te specjalne sprawy w delegacji traktują, — oto idą pojedyńczy posłowie na ochotnika. Takim ochotnikiem w sprawie podatkowej jest p. Krzeczunowicz. Chciałbym słyszeć motywa, dla których *Gazeta Narodowa* popierała p. Krzeczunowicza w sprawie podatkowej.

Druga sprawa, w której chciałbym zainterpelować szan. kandydata, jest sprawa Towarzystw zaliczkowych. Sprawa niesłychanie ważna, dla której delegacja okazała pewną życzliwość. Tylko p. Krzeczunowicz grozi rządowi: „nie uwalniajcie Stowarzyszeń zaliczkowych od podatku, bo stracicie 200.000 złr." Nie wiem, czy jest to bardzo po obywatelsku. Chciałbym tedy zapytać szan. kandydata, jak się na tę sprawę zapatruje.

P. D o b r z a ń s k i. Delegacja nasza po większej części złożona z rolników kieruje się w sprawach podatkowych przeważnie interesami rolniczemi, i gdzie z temi interesami choć trochę wiąże się interes przemysłowców, tam popiera je także i delegacja. Lecz zauważałem w ostatnich wystąpieniach jej, co do stopniowanego procentu podatku osobistego, że poszła za tem, ażeby możniejszych uwolnić od wyższego opodatkowania — a to dlatego ponieważ sama składa się z ludzi zamożniejszych. Główną podstawą rozłożenia podatków, to jest oszacowaniem dochodu, rząd dąży do tego, aby przez reformę podatkową zawsze na wszystkie wydatki miał pokrycie w podatkach, i potrzebował tylko podnieść potrzebny procent podatkowy jeśli wydatki będą większe. Główną rzeczą jest, ażeby to oszacowanie czy to dochodu z gruntu czy z domów, czy z innych źródeł było sprawiedliwe i aby wszystkie kraje porówno, podług prawdziwego dochodu czystego były opodatkowane. A nie byłoby tego, gdyby u nas niedopilnowano się. Pan Krzeczunowicz stara się o to, aby sprawiedliwie te oszacowania były przeprowadzone wszędzie, lecz pomimo wszelkich usiłowań, ażeby u nas to oszacowanie dochodów z gruntów wypadło ile możności jak najmniejsze, — inne kraje prześcignęły nas.

Przyznaję, że główną dążnością delegacji we wszystkich kwestjach podatkowych jest, iż stara się aby na rolników większe nie spadły podatki — ztąd jednak nie wypływa, aby tak wielką krzywdę robiono klasom innym. Kraj nasz bowiem jest krajem rolniczym, więc interes rolnictwa jest przeważnym. Co do stopniowanego oprocentowania podatku dochodowo-osobistego kilkakroć w *Gazecie Narodowej* podnosiłem, że stopniowanie procentowe tego podatku od dochodu osobistego byłoby najsprawiedliwszem. Co do drugiego punktu interpelacji tj. stowarzyszeń zaliczkowych, to *Gazeta Narodowa* szła zatem, ażeby stowarzyszenia zaliczkowe były jak najmniej opodatkowane, i pomiędzy artykułami w tym względzie umieszczała i dr. Zgórskiego, i innych członków towarzystw zaliczkowych w obronie tychże towarzystw.

Dr. Z g ó r s k i oświadcza, iż z odpowiedzi kandydata zupełnie jest zadowolony, bo kandydat oświadczył, że nie podziela zapatrywań w *Gazecie Narodowej* przez p. Krzeczunowicza głoszonych. Wspomniał p. Dobrzański, że podatki będą na podstawie katastru. Otóż szkodliwem jest, że kataster ten p. Krzczeunowicz na niekorzyść kraju przedłuża. (P. D o b r z a ń s k i: Tego nie powiedziałem). *Vox populi vox Dei*, że jego wina.

Co do towarzystw zaliczkowych podnieść muszę, że nakładają posłowie nasi tam na nas podatki, a na urzędowe wezwania Towarzystwa nie chcą odpowiadać, ani też na prywatne zaproszenia, tak że patron Związku powiedział: *Um die Herren will ich mich gar nicht scheren*.

P. D o b r z a ń s k i. Nie sądzę, aby p. Krzeczunowicz przedłużał kataster na niekorzyść kraju, właśnie przeciwnie, bo im dłużej kataster się przedłuża, tem dłużej się dawne podatki zatrzymuje. Gdyby nawet p. Krzeczunowicz z rozmysłu przedłużał załatwienie katastru, to i w takim razie swemi zabiegami kilkadziesiąt milionów dla kraju by ocalił. (Brawa).

Jeszcze co się tyczy podatków nadmienić muszę, że jeżeli w tych sprawach klasa jaka stara się własną zasłonić skórę, temu się dziwić nie można, chociaż pochwalić trudno. Dlatego że w tych sprawach idzie o interes własny każdego, niema i solidarności w delegacji.

P. J o l l e s interpeluje kandydata, jakby się zachował w razie, gdyby był wybrany do delegacji wspólnych t. j. czy głosowałby za podwyższeniem budżetu wojskowego czy nie.

P. D o b r z a ń s k i. Mandaty delegacji trwają tylko rok jeszcze, a na ten rok posłowie do delegacji wspólnej już są wybrani. Jednak odpowiem na to. P. Jolles powiada, na co podwyższać budżet na wojsko — kiedy tego wojska nie używają przeciw Moskwie.

Moi panowie, jeszcze pytanie, czy rzeczywiście nie będzie ono użyte, — a wtedy dopiero uchwalać, gdy potrzeba — to już za późno. (Oklaski.) Prusy, znikąd nie zagrożone, zbroją się na olbrzymią skalę, jak nigdy dotąd. Taksamo Anglia, Francja i Włochy. Maż Austrja pozostać bezbronna, zagrożona ze wszystkich stron od tych samych wrogów, którzy i naszymi są wrogami. Inna rzecz jest, że w delegacjach przy uchwalaniu budżetu wojskowego trzeba dążyć, aby Austrja raz porzuciła trójcesarskie przymierze, i wiązała się z zachodniemi mocarstwami. Dziś Austrję ciągną Niemcy i Moskwa ku jej zgubie za sobą, a Austrja nie ma odwagi oprzeć się temu, widząc niepewność stosunków we Francji. Lecz już, zdaje mi się, sytuacja zaczyna się zmieniać, skoro z Berlina uważają za potrzebne grozić jej rozbiorem, jeżli porozumiewać się będzie z Francją, i wystąpi z trójcesarskiego przymierza. Z tego panowie widzicie, że głosowałbym najusilniej za podwyższeniem nawet budżetu wojskowego, a nie za jego obcięciem, za którem gardłują tylko Prusacy austrjaccy, którzy radziby, aby Austrja nie mogła stawić żadnego oporu, gdyby ją Niemcy zagarnąć chcieli. (Huczne oklaski.)

Mowa Henryka Rewakowicza.

Szanowni panowie! Za czasów inkwizycji świętej, kiedy *ad majorem dei gloriam* krocie wyprawiano na tamten świat do królestwa niebieskiego, a to w interesie hierarchji królewskiej i duchownej, istniała, jak panom wiadomo, tortura, a pomiędzy przyrządami torturowemi, które nam dziś pokazują zbieracze starożytności, znajduje się przyrząd pewien, na który w języku polskim niema nawet nazwy, bo Polacy tortur we właściwem znaczeniu nie mieli. Po niemiecku przyrząd ten nazywał się „Schweigkap-

pe." Podług konstrukcji tego przyrządu nazwałbym go obręczem milczenia. Była to bowiem kombinacja dwóch obręczy: jeden okalał głowę przez, a drugi w pionowym kierunku. Oba te obręcze za pomocą śrub ściskały głowę i szczęki człowieka tak dalece, że nie tylko mówić, ale nawet jęknąć nie mógł.

We współczesnych kronikach znajduje się wzmianka, że właśnie ten przyrząd tortury należy do rzędu najokropniejszych i do najbardziej męczących. Widać, że pogwałcenie prawa mowy, tej pierwszej cechy człowieczeństwa, musi być najboleśniejszem dla ludzkości. Pojmuję, szanowni panowie, jeżeli despoci przez długie wieki pragnęli tłumić i hamować możność wyrażania swobodnej myśli, ale nigdy pojąć nie zdołam, jak można się tego prawa mowy dobrowolnie zrzekać i dobrowolnie z niego rezygnować. Otóż szanowni panowie, w sytuacji takiego człowieka torturowego jest dzisiaj Polska. Wprawdzie ona nie dobrowolnie zrzeka się prawa mowy, owszem z całych piersi domaga się głosu, ale usta ma ściśnięte — i to przez kogo? — przez tych właśnie, którzy są do tego powołani, aby byli ustami tego narodu.

Jakaż tego przyczyna? kto winien? gdzie jest winowajca? Od pierwszego mego wystąpienia na trybunie lwowskiej, oświadczyłem, że jestem zwolennikiem wyznawstwa własnej winy. I dziś powtarzam: My winni jesteśmy — my sami! Do tego „my" należą dwie strony: sprawca główny i jego pomocnik. Kto jest sprawcą głównym? Sprawcą głównym jest partja, która się nazywa vulgo konserwatywną, a która oddawna nurtując, w ostatnich dopiero czasach jawny sztandar wywiesiła. Partja ta stoi tradycją dawnego możnowładztwa i wyobrażeniem, że ciągle jeszcze sama jedna stanowi naród. Jakież są cechy tej partji? I pod tym względem, panowie, nie będziecie z mej strony w błędzie, ani w żadnej tajemnicy pozostawieni.

Dwukrotnie już z tej samej trybuny miałem sposobność charakteryzować wszystkie obyczaje i wszystkie wady tej partji, w oddziaływaniu jej na wewnątrz, jak i na zewnątrz naszego kraju, i dlatego dzisiaj ograniczę się na bardzo szczupłej tylko wzmiance w tym względzie, bo brak czasu. Na wewnątrz stara się ona owładnąć wszystkie posady główne, wszystkie naczelne miejsca, z których rządzić może, kierować losami kraju, ewentualnie wpływać na losy narodu, a wybitną cechą jej postępowania jest egoizm kastowy.

Powołuję się pod tym względem na świadectwo p. Dobrzańskiego, który tak samo przeszłego roku ją nazwał i scharakteryzował, jak ja to uczyniłem przed trzema laty, przyznał bowiem, że mamy do czynienia w sejmie z większością, która się składa z egoistów. Chciałem to natychmiast skonstatować wówczas, ale nie mogłem, bo nie przyszedłem już do głosu. Pospieszam tedy uczynić to dzisiaj, iż jesteśmy już pod tym względem w zgodzie.

Z egoizmu tego wynika ospałość i niedbalstwo o sprawy publiczne, nepotyzm, krzewienie bezcharakterowości itp.

Na zewnątrz cecha egoizmu partyjnego łączy się jeszcze z drugą cechą: absolutną rządowością. We wszystkich działaniach swoich na zewnątrz, symulując w oczach tłumów opozycyjne aspiracje, partja ta stanowiąca większość w naszych reprezentacjach, kieruje się wyłącznie wskazówkami posłyszanemi u drzwi gabinetów, podszeptami obcych ministrów, i umyślnie informuje się u nich, aby podług tego swoje kroki mierzyć i kierować tak, aby interesa kastowe nie cierpiały.

Dwie modły postępowania górują u niej w odniesieniu do pilnowania spraw publicznych. Pierwsza definiuje się tak: nic nie robić lub tak robić, aby się nic nie zrobiło. Tę zasadę dostatecznie panom scharakteryzowałem w poprzednich moich wystąpieniach i powtarzać jej nie będę. Drugą sformułowano wobec figur rządowych w sposób następujący: „Pomożemy wam do wszystkiego, zrobimy, co chcecie; a wy dajcie nam — co chcecie" (wesołość). Tej to drugiej procedury jaskrawe dowody delegacja nasza w Wiedniu dawała zawsze, a w najnowszym czasie przy sprawie bankowej, gdzie ze związanemi rękoma oddała się dobrowolnie rządowi i z góry oświadczyła, że będzie popierać rząd a następnie dopiero swoje poprawki wysunęła. Poprawki jej jak wiadomo uchylono, a kraj i delegacja została na lodzie. Podczas kiedy onego czasu do ustaw wyznaniowych aż 9 czy 11 mowców wysadziła delegacja, to w sprawie zaliczkowania warrantów nie znalazł się ani jeden, aby poprzeć p. Skrzyńskiego i odpowiedzieć na sofizmata Neuwirtha. Ze zasady nic nie robienia wynika owo systematyczne zaniedbywanie tak wielkich spraw jak i drobnych; czyli mówiąc językiem delegacyjnym „błahych." Do wielkich spraw zaliczam przedewszystkiem podniesienie sprawy polskiej z trybuny takiej, jaką mamy w Wiedniu do dyspozycji.

Szanowni panowie! Minęły te czasy, gdzie spiski mogły mieć powodzenie. Było to wówczas, gdy naród był zakneblowany, kiedy nie miał możności nigdzie się odezwać, były one naturalnym wynikiem niewoli ciężkiej i odjęcia prawa mowy. Dziś naród nasz ma tak w Berlinie, jak i we Wiedniu swoje organa, ma trybuny, z których cała Europa może słyszeć o losach naszych i o donośności sprawy naszej dla interesów cywilizacyjnych ludzkości. Nie korzystać z tych trybun, ale zamilczać na śmierć sprawę polską w chwili tak ważnej jak dzisiejsza, jest zdaniem przeważnej części narodu naszego rzeczą po prostu zdrożną, i daje się tłumaczyć jedynie względami na podszepty obcych ministrów. Procedura, jaką delegacja obrała w sprawie polskiej i w stosunku do sprawy wschodniej, a stosunek ten panowie, jest bardzo bliski i ścisły — popycha właśnie kraj do tego, czego sobie kraj nie życzy, popycha do spisków i tajnych organizacyj, a te organizacje mogą go wtrącić w nieszczęście. Zerwania się orężnego narodu wyczekuje Berlin i Petersburg z upragnieniem, a kto wie, czy i nie ktoś trzeci...

Delegacja zastrzegając się przed ewentualnościami takiemi jak rok 1863, wystawia właśnie kraj swojem upornem milczeniem na niebezpieczeństwo, jeżeli się nie odzywa w sposób legalny, jak przystało na reprezentację narodu. — Delegacja nie zważa na ten ważny argument — i nieszczęście może spaść na ojczyznę. Analogiczne milczenie zachowuje delegacja we wszystkich innych t. z. drobnych sprawach, nazywa je „błahemi" w porównaniu z ową wielka naszą sprawą, choć w naszem położeniu nie masz „błahych" spraw, i wszystkie mają swoją ważność. Transporta potrzeb wojennych dla Moskali przez Galicję nie są bynajmniej błahą rzeczą, obrażają bowiem raz nasze uczucie narodowe, a z drugiej strony stanowią punkt zaczepny dla podniesienia sprawy wielkiej.

Błahą sprawą nie chcą się zajmować, a wielkiemi sprawami również się nie zajmują. Gdzież więc loika?

Podczas obrad budżetowych, które we wszystkich parlamentach służą za sposobność do dosadnej krytyki stosunków, bardzo rzadko się zdarza, aby który z delegatów popierał żądania w sejmie uchwalone, tak jakby nie było sejmu i żadnej łączności delegacji z sejmem. W sejmie słyszymy bardzo często szumne, energiczne i ładne wnioski. Sami członkowie delegacji stawiają je i motywują nader interesująco. Zapadają rezolucje do rządu. A czyimże jest obowiązkiem te rezolucje, w sejmie uchwalone, podnosić i popierać we Wiedniu? Przy sposobności obrad budżetowych, bo od przyzwolenia pieniędzy wszystko zawisło, delegacji obowiązkiem jest walczyć o sprawy poruszone, a jednak tylko w bardzo rzadkich razach delegacja występuje z żądaniami odpowiedniemi potrzebom. Co więcej! — w kwestjach takich, które obchodzą rozwój społeczeństwa, a więc w szczególności kraj nasz jako biedny i materjalnie podupadły, więcej niż kraj inny — nie widzimy nigdy śladu gorliwości i dbałości. Sprawa stępla dziennikarskiego i zniesienia loterji, nigdy nie miała rzeczników w naszej delegacji.

A jednak jeżeli komu, to naszemu krajowi potrzeba tanich wydawnictw ludowych i dzienników popularnych. Pogłówne stęplowe zaś przygniata te wydawnictwa niesłychanym ciężarem, bo im mniejszy dzienniczek, tem większy ów procent ciężaru stęplowego, niekiedy 40 procent wynoszący. Loterja zaś liczbowa wysysa ostatnie zasoby najbiedniejszej klasy ludu i wiedzie do demoralizacji. Postępowanie naszej delegacji w tego rodzaju sprawach budzi ogólne mniemanie w parlamencie wiedeńskim, że Polacy czują absolutny wstręt do tego rodzaju kwestji i że im na onych wcale nic nie zależy. Zamiast bowiem brać inicjatywę w nich, — nawet nie popierają wniosków dotyczących, przez inne frakcje stawianych. Stępel dziennikarski jest powodem, że my żadnego popularnego pisma politycznego, dziś prawdziwie potrzebnego dla ludu, nie możemy utrzymać ani stworzyć. Tylko takie utrzymują się pisma, które bałamucą lud, które go ociemniają, a pism oświecających ten lud nie można utrzymać wobec takiego ciężaru. W czyim to interesie leży? W interesie kraju, — a delegacja powinna i jej obowiązkiem jest domagać się zniesienia stępla dziennikarskiego stanowczo. Nie dbając o to, staje ona w sprzeczności z kierunkami liberalnemi, wolnościowemi, które leżą w naszym interesie, bo zaznaczają uczestnictwo nasze w rozwoju cywilizacyjnym i dają nam prawo nietylko do szacunku u innych żywiołów monarchji, ale nawet do ewentualnego popierania z ich strony. Delegacja zrzeka się dobrowolnie korzyści z tego wynikłych i zrywa wszelkie stosunki możebne. W ostatnich czasach zaszedł wypadek, że zerwała nawet dotychczasowe stosunki swoje z nieszczęsnem stronnictwem prawa czyli hohenwartowskiem. Stało się to właśnie, gdy w sprawie bankowej i ugody z Węgrami zaczęła rząd popierać bezwarunkowo. Obecnie tedy w Izbie stoi ona kompletnie izolowana i niema nikogo, na którego poparcie mogłaby liczyć. Wszyscy przeciw niej głosować będą.

Byłoby to jeszcze do przebolenia. Ale gorzej jest, że delegacja zerwała związek z krajem, a przedewszystkiem z reprezentacją kraju. Jeżeli bowiem w piśmie Koła delegacyjnego, któreśmy czytali w odpowiedzi na znaną petycję wyborców, powiedziało ono, że delegacja mniema, iż się znajduje w zgodzie z większością wyborców, frazes ten jest prostą obrazą dla sejmu, nie wyborcy bowiem ale sejm, Koło sejmowe uchwaliwszy adres, postawiło program, a tego programu delegacja na piśmie się wyparła, jakby sejm nic nie znaczył. Ten fakt jest największem nieszczęściem i największą hańbą (brawo — grzmiące oklaski). O zerwaniu stosunków z wyborcami już mówiłem z. r., jest to rzeczą notorycznie znaną, że wybrańcy nie czują obowiązku utrzymywać łączności z wyborcami, trzeba ich gwałtem pociągać do tłumaczeń, podczas kiedy każdy poseł powinien z własnej inicjatywy zwoływać zgromadzenia wyborców, aby ich ochronić od fatygi do policji, i nie narażać na zakazy policyjne, jaktośmy doświadczyli w listopadzie r. 1876.

Nietylko w samem mieście Lwowie tak się dzieje, ale na prowincji prawie wszędzie nikt z delegatów, szczególnie większych panów, nie czuje się obowiązanym zwoływać lud i objaśniać go o prowadzeniu spraw publicznych. Gdyby to czynili, ręczę, że byłoby to z wielką korzyścią i dla nich samych i dla tych, których reprezentują w parlamencie. Lud by się przyzwyczaił do swojego reprezentanta, i ten reprezentant mógłby do końca swego życia dzierżyć mandat, a nie potrzebowałby płacić tysiące dla zyskiwania głosów dla siebie, w kurjach wiejskich, i demoralizować ten lud. (Brawo, oklaski.)

W tem leży niesłychana nielojalność wobec kraju, i to postępowanie ma jeszcze ten skutek, że publiczność i wyborcy stają się obojętni na sprawy publiczne, przestają się niemi interesować, i popadają w apatję, będącą prawdziwą klęską dla całego społeczeństwa. A skutek tego taki, że sama reprezentacja pozostaje zupełnie izolowaną od tego gruntu, na którym wyrosła, i na którym wiecznie stać powinna. Panowie! znacie powieść mitologiczną o olbrzymie, który ilekroć tracił styczność z ziemią, tracił siłę, a gdy dotknął się ziemi, napowrót odzyskiwał pierwotną siłę tytaniczną. Zerwanie stosunków posłów z wyborcami prowadzi do takiej samej ewentualności. I nic innego nie potrafi sprowadzić tej delegacji na inne tory, nadać jej siłę, i powrócić wpływowość, jak tylko postawienie się jej na pierwotnym gruncie, wyspowiadanie się przed wyborcami, zetknięcie się z ludem.

P. J. Czerkawski mówił nam tu, że on przykłada ucho do tętna ludu. Gdyby to było prawdą, to byłby się przekonał o czem innem, a nie o prawidłowości kierunku, w którym postępuje (brawo — oklaski). Tłómaczenia naszych delegatów pociągniętych do odpowiedzialności są tak śmieszne, że poprostu nazwałbym je ubliżającemi dla wyborców. P. Czerkawski twierdził np że we Wiednin dla sprawy polskiej nie można nic zrobić, i opowiadał, że dyplomacja jest spiknięta, że Francja izolowana, że Anglia egoistyczna, Austrja niezdecydowana, a na domiar tkwi w samym środku trójcesarskiego przymierza. Komuż to zawdzięczyć należy? Jeżeli tylko jedni Węgrzy stoją w opozycji do więzów trójcesarskiego przymierza, a Polacy nie czują się w obowiązku popierać wszystkiemi siłami tę opozycję, to trudno nawet brać za złe rządowi, iż trzyma się tego nieszczęsnego przymierza, i daje się ciągnąć przez przebiegłego Bismarka z Gorczakowem (brawo — oklaski).

Czyż hr. Andrassy wobec tych nagabywań może się powołać na opinje ludów swoich, skoro te ludy milczą? (brawo). To jedno — a teraz szanowni panowie: wyświecenie sprawy polskiej. Cały świat patrzy na tę Polskę.

Pytają w dzisiejszych komplikacjach politycznych, gdzie są ci Polacy, których wszyscy rozsądni uważają za ważny czynnik polityczny do rozwikłania kwestyj tak wielkich i donośnych jak wschodnia? Nie masz ich. Powstaniem nie możemy zamanifestować naszej egzystencji — naszej obecności na karcie europejskiej, bo to byłoby zgubne, reprezentanci zaś nasi milczą i nie dają świadectwa o naszej żywotności (huczne brawo i oklaski).

Kalumnie, insynuacje szkodliwe szerzą się o Polsce po całej Europie. W interesie intryg dyplomatycznych, sieć obłudy i kłamstw osnuwa losy ludów. Czyimże obowiązkiem, jak nie reprezentantów Polski jest, rozedrzeć tę sieć, rozdzielić tumany, rozświecić drogi, przejechać dyszlem w poprzek machjawelstwa i intrygi? I wyrządzić tym sposobem przysługę całej ludzkości.

Wiemy, że w całej Europie zaczyna się opinja nastrajać przeciwko militaryzmowi i cezaryzmowi, ugniatającemu prawidłowy rozwój społeczeństwa, i bardzo słusznie: jeżeli wojny nie dla dobra państw i ludów się prowadzą, ale dla rozkiełznanych pretensyj, dla dzikiego sportu niektórych władców — to ludy mają wszelkie prawo zastanowić się nad tem i zawołać, że nie istnieją na to, aby się wzajemnie mordowały. (Brawo).

Otóż czyim obowiązkiem jest tę prawdę wypowiedzieć? Polaków obowiązkiem, stanąć na gruncie interesu ludów, odwołać się do nich i kwestję polską postawić jako jedyny racjonalny środek do przełamania wzmiankowanego systemu kłamstw, obłudy, militaryzmu (huczne oklaski), które pożerają owoce krwawej pracy i krwawego potu narodów.

A jednak delegacja nasza zachowała i zachowuje systematyczne milczenie. Takie postępowanie nie jest godne reprezentacji ludu. Tak postępować mogą ministry, hofraty, radcy legacyjni, słowem dyplomaci, tj. figury gabinetowe, ale nie reprezentanci ludu — nie posłowie. (Brawa.)

(Ustęp dalszy skonfiskowała prokuratorja.)

Nie będę powtarzał tego, com powiedział już w październiku zeszłego roku, że byłoby pożądaną i właściwą rzeczą dla naszych reprezentantów, powrócić do dawnej tradycji, do stanowiska, które było zajmowane przez reprezentację polską w r. 1848, kiedy to Polacy stali na czele ruchu wolności, i kiedy Niemcy chwytai ich po Wiedniu i Berlinie, wołając: stańcie na na naszem czele, będziemy razem walczyć!

(C. d n)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 6. grudnia r. b. — Rada udziela urlop 14-dniowy wiceprezydentowi dr. Madejskiemu. Na porządku dziennym wybór 15 członków do komisji wyborczej deputowanego do Rady państwa; zaproszeni zostali pp. Baurowicz, Bałutowski, Chiliński, Richtman, Jaśkiewicz, Penther, Mikuliński, dr. Hryszkiewicz, Szwedzicki, Karge, Ławski, Pipes, Ruker, Gall i Zabłocki. Przyjęto ofertę Dawida Prinza na zakupno 510 sztuk dębów wyznaczonych do sprzedaży z lasów błotniańskich, po cenie 4 złr. za sztukę, bez względu na jej wymiary. W kamieniołomach w lesie magierowskim pozostały jamy, zasypanie których ciężyło na gminie m. Lwowa, drogą wszakże układów skarb magierowski zgodził się na zwolnienie gminy od tego obowiązku za ryczałtowem wynagrodzeniem 300 złr. Rada przychyla się do tej deklaracji. Podobnież przyjętą została oferta Haskla Cellika na dostawę odzieży dla aresztantów za ogólną sumę 64 złr. Wydział krajowy wyraził gotowość uznania drogi wiodącej do zakładu obłąkanych w Kulparkowie, za drogę krajową, pod warunkiem, aby gmina m. Lwowa przyczyniła się do budowy tej drogi kwotą 11.588 złr. 97 ct. Rada jednakże z uwagi, iż gminy obowiązane są ustawami jedynie do utrzymywania w obrębie swoim dróg t. z. ziemnych, nie zaś murowanych, — oraz że z Zakładu w Kulparkowie korzysta nietylko m. Lwów ale i kraj cały, — nie może przyjąć na siebie tak wielkiego ciężaru i zgodnie z wnioskiem sekcji, uchwala udzielić odpowiedź Wydziałowi krajowemu, iż na utrzymywanie rzeczonej drogi wyznacza jednorazowo 2.000 złr.

W dalszym ciągu porządku dziennego przyjęto p. Franciszka Towarnickiego do gminy lwowskiej za opłatą taksy 20 złr. i załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Sekcja trzecia wnosi do wiadomości i zatwierdzenia przez Radę akt kolaudacji budowy bazaru targowego, wykazującego koszta budowy na 63.035 zł. 63 ct., to jest przekraczającego sumę na ten cel pierwotnie wyznaczoną o 8.234 złr. 62 ct. W przedmiocie tym wywiązuje się gorąca dyskusja. Radny m. Groman występuje przeciw lekceważeniu funduszów gminnych, zaznacza, że Rada miejska tak drażliwa przy uchwalaniu wydatków drobnych, obojętną się okazuje tam gdzie idzie o tysiące i przekroczenia budżetowe, systematycznie dopuszczane w znacznych sumach przy większych budowlach jak n. p. gmachy szkolne, rzeźnia i t. p., i poprzestaje na prostem przyjęciu do wiadomości, nie badając nawet kto i co stało się powodem przekroczenia. Z rozprawy wszczętej w tym przedmiocie, a w której brali udział pp. dr. Madejski, Piątkowski, Wideń, Żaak, sprawozdawca r. m. Wierzbicki i przewodniczący dr. Jasiński, wykazuje się dowodnie, że winnymi w tym względzie są po części wszyscy: urząd budowniczy, że układając pierwotne plany budowli, nie wykonywa ich z taką dokładnością, aby nie zachodziła potrzeba w następstwie zaprowadzenia wielkich zmian w tychże; Rada miejska, że plany te zatwierdza *en bloc* nie wchodząc w ich szczegóły, i wreszcie komisje budowlnicze, że bez odwoływania się do Rady lub do prezydenta, za porozumieniem się jedynie z dozorem technicznym, zarządzają roboty dodatkowe, nieobjęte planem, i sprowadzające znaczne przekroczenia budżetowe. Co do tego ostatniego punktu prezydent dr. Jasiński zapewnił, że w skutek zapadłej uchwały, aby komisje budowlnicze sameprzezsię żadnych dodatkowych robót nie zarządzały — wypadki podobne na przyszłość miejsce mieć nie będą. Akt kolaudacyjny bazaru przyjęto, wniosek zaś co do udzielenia p. Marklowi, mającemu nadzór techniczny nad budową bazaru, remuneracji w kwocie 250 złr. odrzucono.

Z powodu spóźnionej pory, posiedzenie przerwano przed wyczerpaniem porządku dziennego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. grudnia.

— W jutrzejszem przedstawieniu Aidy partję orkiestralną na scenie i za sceną wykonają członkowie orkiestry „Harmonji". Próby wypadły bardzo zadawalniająco, tak że nawet niektórzy muzycy utrzymywali, iż wykonanie było lepsze od wojskowych sił.

Panna **Emilja Chiomi** primadonna opery londyńskiej przybywa jutro do Lwowa wprost z Pragi, gdzie podczas jej występów panowała formalna gorączka, którą Niemcy nazwali „Chiomi-Fieber."

— W tych dniach wyszedł zeszyt pierwszy humoresk Włodzimierza Stebelskiego. Dowcip świeży, przedstawienie pełne życia i forma udatna dobrze, zalecają ten zbiorek.

W niedzielę d. 9. grudnia b r odegra muzyka pułku br. Ringelsheim w kasynie mieszczańskiem koncert na dochód funduszu wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych.

Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny po 20 ct., dla dalszych dwojga osób po 30 ct., zaś dla obcych osób po 40 ct. od osoby.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Bilety wydaje kancelarja kasyna w sobotę.

— (—rq—) Koncert. W zeszłą sobotę odbył się w kasynie miejskiem wieczorek muzykalny, pod kierownictwem p. Ludwika Marka. Z powodu ciągłego braku miejsca w *Gazecie* dzisiaj dopiero i to zaledwie w kilku słowach możemy donieść czytelnikom o tej muzycznej zabawie, przyjemnej i nader urozmaiconej jak wszystkie, urządzane przez szanownego p. Marka.

Na wieczorku tym, po rocznej pauzie, znowu dała się słyszeć panna F. Świtalska; występ ten młodej artystki bez wątpienia należy do jej najświetniejszych występów; widocznie w ostatnim roku dużo pracowała ona przy instrumencie, to, też gra jej, zwłaszcza w koncercie Liszta, cechowała się wielką biegłością i siłą prawie męzką. Trochę więcej ciepła, jeszcze odrobina uczucia, — co bez wątpienia z czasem samo przyjdzie, — a p. Świtalską z całą słusznością zaliczać będą do skończonych artystek.

Na tym samym wieczorku pani B. Ładnowska deklamowała z wielkim talentem „Niebezpieczną" Ujejskiego, a panna Gaberle swym śpiewem prawdziwą wszystkim sprawiła przyjemność. Pan K. ma bardzo sympatyczny głos barytonowy i znakomicie śpiewał „Czarną sukienkę". Chóry damskie trzymały się nadspodziewanie dobrze i na szczery zasłużyły oklask.

Kończąc tę wzmiankę o sobotnim wieczorku, szczerze przepraszamy wszystkich, którzy się przyczynili do jego uświetnienia, że dokładniejszego ocenienia ich talentu i pracy dla braku miejsca podać nie możemy

— Zarządy austrjacko-węgierskich kolei postanowiły od 1 stycznia 1878 zacząwszy wydawać karty jazdy po zniżonych cenach stowarzyszeniom i korporacjom tylko pod tym warunkiem, że członkowie ich w podróży wykażą się legitymacją wydaną przez zarządy kolejowe. Legitymacje te rozdawać będzie zarząd kolei stowarzyszeniom i rozsełać je na ręce przewodniczącego lub naczelnika.

— Trzeci wykład prof. Bykowskiego „o przemyśle tkackim" zapowiedziany pierwotnie na 2go grudnia, odbędzie się w niedzielę 9. b. m. o godz. 4ej popołudniu w sali ratuszowej.

— Nakładem firmy Rosnera w Wiedniu, wyszło w tych dniach dziełko p. t. „Arthur Grottger, eine Reminiscenz von Aren", które opowiada dzieje pierwszej miłości naszego artysty. Rzecz dzieje się w Wiedniu w 1862 r., a czytelnik polski w tem opowiadaniu znajdzie niejeden ciekawy szczegół z tej epoki życia jenialnego artysty.

— Sekcja heraldyki, genealogii i sfragistyki Towarzystwa archeologicznego, krajowego we Lwowie dnia 30. listopada b. r. odbyła swe posiedzenie zwyczajne, na którem uchwalone zostało wzięcie udziału we wystawie heraldyczno genealogiczno-sfragistycznej urządzić się mającej w kwietniu i maju 1878 w Wiedniu przez Towarzystwo heraldyczno-genealogiczne „Adler." Rozprawę Landany de Sanguine Nobili mającą związek z heraldyką uchwalono polecić do rozbioru pod względem medycznym dr. Antoniemu Kaczkowskiemu. Przewodniczący sekcji dr. Krzyżanowski obszernie mówił o dziele Wacława Kunickiego „Obraz szlachcica polskiego" i przedstawił ułożoną przez siebie genealogię Kunickich herbu Bończa i na tem posiedzenie zamknięto.

Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie dnia 1. grudnia r. b. odbyło swe zwyczajne posiedzenie wydziałowe, na którem zamianowano członkami zwyczajnymi towarzystwa ks. profesora Delkiewicza, ks. Formaniusza proboszcza od św. Marcina, ks. Jana Wieliczkę proboszcza u św. Jura, ks. Dominika Barącza kanonika i proboszcza kapituły ormiańskiej we Lwowie, ks. Izaaka Issakowicza kanonika i dziekana w Stanisławowie, ks. Rafała Barącza administratora parafii w Brzeżanach, ks. Grzegorza Moszoro proboszcza ormiańskiego w Tyśmienicy z zaliczeniem takowych do sekcji archeologii chrześciańskiej. Uchwalono także od 1go stycznia 1878 r. wkładki od członków pobierać miesięcznie z dodaniem pozostałych zaległości po koniec roku bieżącego. Odczytano i podpisano list łaciński do J. E. Ludwika Jacobini nuncjusza apostolskiego w Wiedniu z zawiadomieniem o ukonstytnowaniu się sekcji Towarzystwa i na tem posiedzenie zamknięto.

Sekcja numizmatyczna Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie dnia 3. grudnia b. r. odbyła swe zwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono iż posiedzenia tej sekcji odbywać się będą w pierwszy a w razie święta w drugi wtorek każdego miesiąca. Numizmaty złożone w darze Towarzystwu przez ś p. Aleksandra Fausta z Warszawy poruczono do bliższego zbadania przewodniczącemu sekcji p. Pressenowi. Rozpatrzono dary nadesłane Towarzystwu przez p. Józefa Zellta z Warszawy, których ocenienie przedstawiono członkowi p. Jakubowi Wiktorowi, uchwalono przedstawić Wydziałowi do zamianowania członkiem wspierającym p. Józefa Zellta z Warszawy i członkami Edmunda hr. Starzyńskiego, Józefa Friedleina i i Władysława Bartynowskiego z Krakowa i na tem posiedzenie zamknięto.

— Wiadomości policyjne. Charcik angielski zgubił się wczoraj po południu na ulicy Halickiej, maści płowej, nazywa się „King". Ktoby miał o takim psie zabłąkanym wiadomość, raczy się zgłosić do p. Karola Engla, ulica Halicka l. 7 (gdzie sklep p. Wajdowicza) 3 piętro.

— **Mianowania.** Cesarz najwyższem postanowieniem z 27. listopada b. r. zamianował docenta prywatnego dr. praw i filozofii Aleksandra Ogonowskiego nadzwyczajnym profesorem austrjackiego prawa cywilnego z wykładem ruskim na uniwersytecie lwowskim.

— **Z pod Stanisławowa.** (Naruszenie grobu.) Przed laty kilkunastu należała włość Czerniejów obok Stanisławowa w powiecie stanisławowskim leżąca do ś. p. Wyszyńskiego. W czasie tym, kiedy tenże nieboszczyk p. Wyszyński w swoich dobrach w Czerniejowie zamieszkiwał, nieubłagana śmierć mu trzech synów w wieku młodzieńczym wydarła.

Wspomniony obywatel jako czuły ojciec i kolator miejscowy, kazał na cmentarzu cerkiewnym w miejscu przyzwoitem wymurować grób ładny, i tam drogie mu zwłoki zgasłych trzech młodzieniaszków z przynależną czcią złożyć; ozdobiwszy mogiłę nagrobkiem z kamienia, który był tak misternie i mocno urządzony a częściowo i marmurem upiększony, iż zdawało się, że wieki trwać będzie.

Alić niestety! nagrobek ten nie wszystkim był na rękę; objawiał bowiem przechodniom, że pod nim kości Polaków spoczywają, — bodło to widocznie ruskich, że obok ich świątyni grób Polaków umieszczono; i oto w nocy na 17. listopada b. r., to jest z piątku na sobotę wspaniały ten pomnik zwalono, na kawałki połupano i pod podwaliny nowo budującego się domu szkolnego powsuwano. Lecz na tem jeszcze niedosyć, bo wobec tego, że potrzeba jeszcze i cegły na komin domu szkolnego, słuszna zachodzi obawa, iż i grób nawet może być kiedyś nocną porą rozebranym; — a kości nieboszczyków zhańbione.

Ale najokropniejszem przecież jest to, że tej poniewierki dopuścił się właśnie ten, kto powinien przestrzegać porządku, — sam p. naczelnik gminy Toma Sztefiuin w porozumieniu z dyktatorem czerniejowskim Nikotą Kimakiem — oni to obaj rozporządzili 16. listopada wieczór, w piątek, ażeby dnia 17. listopada b. r. w sobotę, niemiłego im nagrobka ludzkie oko więcej nie widziało, a rozkaz ten został święcie wykonanym. Czyn to zaiste okropny! Niktże się nie upomni o sprawę słuszności?

— **Z Tarnopolskiego.** Dziwna mnie rzecz tu spotkała. Kilka dni nie byłem na wsi, ale zaledwo tylko przyjechałem, przyszli do mnie chłopi, pytając i radząc się mnie, czy mają iść do Moskwy, gdyż im księża mówią, że Moskal każdemu daje na drogę 6 rubli, a gdy przyjdą na miejsce po 40 morgów ornej ziemi, 10 morgów pastwiska, 2 krowy, parę koni i chałupę z opałem. Pytali więc, co mają robić, gdyż obiecują im, że tam podatków ani rekruta dawać nie będą. Odpowiedziałem im naturalnie, że radzę aby tam spieszyli cara ratować, bo Turcy wystrzelali tak Moskali, że już ludzi zabrakło, a zatem nowych do zastrzelenia potrzeba. Zresztą zapomnieli wam popy powiedzieć, że prócz tego każdy z was po 100 nahajek dostanie. Idźcie więc, tam wam będzie lepiej bez nas a nam bez was, mniej będziemy mieli kradzieży, bo nikt inny tylko łajdaki tam pójdą. W ten sposób ich odprawiłem.

— **Rzeszów**, 3. grudnia (Z Tow. pedagogicznego, odczyty.) Za staraniem ks. kanonika Ciesielskiego zawiązało się u nas na nowo Towarzystwo pedagogiczne i na dochód swój urządza cztery odczyty popularne. Już jeden odbył się przedwczoraj Profesor tutejszego gimnazjum p. Tokarski przy licznie zebranej publiczności, w sali magistratu — mówił „o trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych." Myśleliśmy, że przedmiot ten będzie na odczyt popularny za suchy i za ciężki wobec znanej powszechnie u nas erudycji p. profesora — tymczasem inaczej zupełnie wypadło. Grupowanie bowiem osobliwszych wydarzeń, które nas bardzo zajmowały; styl piękny, który nas zachwycał — dowiódł, że p. Tokarski nietylko bogacić wiedzę, ale i serca nasze rozgrzewać umie. Spodziewamy się, iż w projektowanych odczytach na korzyść bursy także udział weźmie, o co nawet prosimy go publicznie w imieniu wykształceńszej klasy naszego miasta.

Program dalszych odczytów jest następujący: 8. b. m. dr. Zagórski mówić będzie „o wadach wychowania ze stanowiska lekarskiego" — 16. grudnia prof. Nowosielski „o składniku wody i powietrzu piorunującem" z doświadczeniami; 21. zaś prof. Bielski „o narodowem wychowaniu w starożytnej Grecji."

Zbytecznem byłoby zapraszać Rzeszowian do uczęszczania na powyższe odczyty, bo sam cel „Towarzystwa pedagogicznego" jako to: niesienie materjalnej pomocy nauczycielom, zakładanie wiejskich czytelni i t. p. — wymowną nader jest już zachętą.

— **Samobójstw** w Wiedniu w ciągu upłynionego miesiąca listopada było 21. Z tych 11 osób (jedna kobieta) odebrała sobie życie przez powieszenie, 4 wystrzałami z broni ręcznej, 3 osoby znalazły śmierć w Dunaju, dwie (jedna kobieta) osoby otruły się, a jedno indywiduum postrzeliwszy się kilkakrotnie, w końcu poderżnęło sobie gardło. — W październiku było samobójstw 22.

— **Tourville ułaskawiony.** Henryk Perreau, inaczej zwany Tourville, skazany, jak wiadomo, za zabójstwo swej żony na karę śmierci przez powieszenie, został przez cesarza ułaskawiony. Karę śmierci zamienił przeto trybunał najwyższy na ośmnaście lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego odosobnionem zamknięciem i postem w dniu 16. lipca każdego roku. Dla wycierpienia tej kary, Tourville przeniesiony zostanie z więzienia z Bozen do Gradiski.

Telegramy innych pism.

Berlin d. 5. grudnia. W dyplomatycznych kołach zapewniają, że trzy mocarstwa porozumiały się w sprawie przywrócenia pokoju na Wschodzie na następujących podstawach: Turcja zostaje zupełnie niezawisłem państwem. Moskwa zrzeka się wynagrodzenia kosztów wojennych w gotówce, ale zato otrzyma w Azji miasta Batum, Trebizondę, Kars i Erzerum wraz z ich powiatami. W Europie nie będzie żadnych zmian terytorjalnych. Bułgarja, Bośnia i Hercegowina otrzymają autonomiczną administrację, zawsze z najzupełniejszem uszanowaniem monarchicznych praw sułtana.

Czarnogóra otrzyma trochę ziemi, ale bez portu. Serbia pozostanie przy swoich teraźniejszych granicach. Niezawisłość Rumunii będzie uznaną, i odtąd będzie ona neutralnem państwem pod gwarancją mocarstw. Są to podstawy, które jednakże w szczegółach swoich, stosownie do zachodzących wypadków, mogą być zmodyfikowane. Zapewniają, że ten program pokojowy już temi dniami ogłoszonym zostanie. (*Tablatt*).

Bukareszt 5. grudnia. Na rozkaz cara odbyła się tu konferencja co do warunków jakie Moskwa postawić ma Turcji przy zawarciu pokoju W konferencji tej mieli udział: książe Gorczaków, Jomini, Ignatiew i umyślnie w tym celu zawezwany radca stanu, Nelidów. Ten ostatni udał się do Bogotu, aby przedłożyć carowi zupełnie opracowany program. (*Tagblatt.*)

Bukareszt d. 5. grudnia. *Agence Russe* pisze: Nie wiadomo czy prawdziwem jest doniesienie *Timesa*, jakoby Anglia wynalazła formułkę, któraby jej pozwoliła przebyć Dardanele, a mimo tego pozostać neutralną. Jeśli taką formułę wynaleziono, to skutkiem jej będzie, że opór Porty posunie się aż do ostateczności, a Moskwa aby pokój wymusić, będzie zmuszoną do zaatakowania Konstantynopola. (*Tagblatt.*)

Sistowo d. 4. grudnia. Z przesmyku Szipki donoszą, że w Bałkanach śnieg na dwie stopy, w skutek czego ruch większemi masami nadzwyczajnie utrudniony. W niedzielę kilku moskiewskich ochotników wdarło się do reduty, mało przez Turków strzeżonej, i zepsuli cztery armaty.

Chorych i rannych przenoszą do Tirnowy. Moskale w przesmyku Szipki zaopatrzyli się dobrze we wszystko do przezimowania potrzebne. Co ośm dni otrzymują mięso z Tirnowy. (*Fr.*)

Petersburg d. 5. grudnia. Ponieważ tunetański bej daje Turcji posiłki, przeto moskiewski rząd polecił swemu konsulowi w Tunisie, aby wyjechał, oddawszy interesa konsulowi niemieckiemu.

Kolej żelazna z Zimnicy do Frateszti ma być d. 13. grudnia otwartą, a zaraz potem zaprowadzą komunikację z drugim brzegiem Dunaju za pomocą parowych promów. (*Presse.*)

Petersburg d. 4. grudnia. Ministerstwo wojny wydało nowy statut inwalidów, według którego nietylko w Moskwie i Petersburgu, ale w każdem wojennem gubernatorstwie mają być domy inwalidów. Oficerowie ranni i do dalszej

służby wojskowej niezdatni, otrzymują posady publiczne, a gdyby byli całkiem niezdolni do pracy, całą pensję według stopnia jaki zajmowali. Takie same przepisy wydano i co do szeregowców. (*Presse.*)

Serajewo d. 4. grudnia. Wszystkie bataliony nad Driną stojące, odkomenderował Mehemet Ali do Sofii. (*Tagbl.*)

Londyn d. 5. grudnia. Prywatny list z moskiewskiego obozu pod Plewną zaprzecza doniesieniom zbiegów o głodzie w Plewnie, gdyż autor listu na własne oczy widział tam niedawno parę tysięcy wołów. Opału i nabojów karabinowych jest także dosyć, tylko bardzo mało mają amunicji armatniej. Wkrótce nastąpi ponowny atak na Grzywicę. (*Standard.*)

Belgrad d 5. grudnia. Niema jeszcze stanowczego porozumienia z Moskwą. Wstrzymanie marszu milicji wyjaśniono dzisiaj brakiem żywności. Leszjanin ma zastąpić ministra wojny. Protic mianowany jeneralnym szefem sztabu armii, a Belimarkowicz dowódzcą korpusu Szumadji. (*Tablatt*).

Semuń 4. grudnia. Ponieważ Austrja stanowczo sprzeciwia się wojnie w Starej Serbii, przeto skoncentrowany nad Ibarem korpus serbski o 14.000 ludziach i 55 armatach skierował się ku południowi i zajął stanowisko pod Raszką i Jankową Klissurą. (*Tagblatt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Donoszą nam z Królestwa Polskiego, iż w dniu 28. listopada została granica w Galicji obsadzoną znaczniejszemi siłami moskiewskiemi, a jednocześnie rozpoczął się nowy pobór do wojska. Ludność jest w rozpaczy, gdyż nowy ten pobór krwi pozbawia rodziny podpory i opieki, a najdzielniejszą młodzież uprowadza na pewną zgubę pod kule tureckie. Biorą ich, aby zginęli na chwałę tego co uciska kraj, wydziera mowę i gwałci sumienia i który nakazuje, aby krwią swoją nowe mu zabory zapewnili. Rozwinięcie chorągwi legjonu w Turcji jest jeszcze jedyną pociechą dla niektórych, iż wzięci do niewoli, będą mogli wyrwać się od spełnienia wstrętnego obowiązku i służyć własnej ojczyzny sprawie.

Jednocześnie otrzymujemy wiadomość, iż naczelnicy powiatów w Królestwie, jak wiadomo sami Moskale, wydali okólnik do wójtów gmin. W okólniku tym jest rozporządzenie, nakazujące wójtom w razie liczniejszego zebrania we dworze osób w jakimkolwiek celu, osoby te więzić i związane dostawiać do biur powiatowych. Okólnik wspomniony wykazuje dzisiejsze zamiary rządu co do Polski, zamiary w najwyższym stopniu nieprzyjazne. Obywatele wprawdzie nie potrzebują się lękać wójtów, gdyż ci są Polacy, wszelako powierzenie prawa aresztowania i więzienia surdutowych włościanom tez wykształcenia, jest zawsze rzeczą niebezpieczną i antispołeczną.

Ogólna sytuacja na bułgarskim teatrze wojny poczyna się zupełnie zmieniać. Teraz dopiero pokazuje się, jak wielką doniosłość ma rozbicie lewego skrzydła korpusu Radeckiego, mającego swe centrum w Tirnowie. Korpus ten musiał znaczne oddziały piechoty wysłać dla wzmocnienia korpusu Hurki a resztę rozrzuconą miał od Marjanu i Eleny aż do Selwi i Gabrowy. Oprócz tego korpusowi Hurki wysłać musiał całą prawie swą konnicę. W Elenie i Marjanie usadowiła się i obwarowała dywizja jenerała Mirskiego, z której jedną brygadą w Marjanie dowodził jenerał-major Dombrowski. Skoro Moskwa sama przyznaje się w swym biuletynie, że dywizja Mirskiego bardzo wielkie poniosła straty, więc biuletyn turecki nietylko nie był przesadzony, ale nawet nie umiał istotnych strat Moskwy podać. Zresztą jak zagrożoną jest cała pozycja Moskwy u stóp Bałkanu i pod Tirnową, jak zupełnie rozbili Turcy lewe skrzydło moskiewskie, najlepszą wskazówką jest biuletyn moskiewski, donoszący, iż zewsząd wysłano posiłki Radeckiemu pod Tirnowę.

Trzeba przyznać wielką zręczność Sulejmanowi baszy w ułożeniu planu wyprawy na Elenę. Moskwa nic nie zmiarkowała co jej grozi. I o całym ruchu lewego skrzydła Sulejmana baszy dowiedziała się dopiero wtedy, gdy Turcy uderzyli na Marjan. A jednak dwie dywizje tureckie w tej wyprawie wzięły udział.

Teraz chodzi o to, ażeby bardzo szybko Turcy wyzyskali to zwycięstwo i uderzyli na Tirnowę, zanim Radeckiemu przybędą posiłki. Chociaż biuletyn moskiewski donosi, że już posiłki mu przybywają, to jest to tylko przechwałka. W teraźniejszej porze nie tak szybko mogą się odbywać marsze. Zresztą niewątpliwie nie tylko Fuad basza z swemi dwoma dywizjami posuwa się od Eleny ku Tirnowie, lecz zapewne inne oddziały tureckie operują wprost od Osman Bazaru na Slatarice, aby zagrażać z dwu stron Tirnowie i razem potem uderzyć. Inaczej cała wyprawa na Elenę nie miałaby znaczenia.

Organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że pokojowy zwrot nastąpić ma w terminie „łatwym do przewidzenia" i określając bliżej ten termin, twierdzi *Nordd. Allg. Ztg.*, że rokowania pokojowe będą w pełnym toku przed ogłoszeniem austrjackiej czerwonej księgi, więc i ogłoszenie dyplomatycznych aktów nie będzie niebezpiecznem dla pokoju. Zdaje się jednakże, iż wzmianki te stoją w związku z jakimś rzeczywistym politycznym aktem; *Tagblatt* pisze bowiem, że dnia 3. grudnia porozumiały się trzy cesarstwa w Berlinie co do pokojowej akcji na Wschodzie. Nie wiadomo na pewne, ale zawsze prawdopodobnem jest że Moskwa w sprawie tej żądała pośrednictwa Bismarka.

Według tego porozumienia się, następujące byłyby podstawy pokoju:

Moskwa i Turcja miałyby się same między sobą ułożyć o warunki pokoju, nie dopuszczając pośrednictwa żadnego obcego mocarstwa, ale Moskwa zażądać ma uznania i sankcji pokoju ze strony trzech sprzymierzonych cesarstw. Drugą główną zasadą ma być utrzymanie niezawisłości i udzielności Turcji (zatem nie oraz jej nietykalności).

Co do szczegółowych warunków, to Moskwa zrzec się ma wszelkiego odszkodowania w gotówce (pierwotnie żądała miliard rubli), i wszelkich nabytków terytorjalnych w Europie. W Azji zaś otrzymać ma sandżakaty: Batum, Kars, Erzerum i Trebizondę. Bułgarja, Bośnia i Hercegowina otrzymałyby autonomiczną administrację, ale bez naruszenia monarszych praw sułtana. Rumunia będzie neutralną jak obecnie Belgia. Serbia nic nie otrzyma. Czarnogóra zaś nie dostanie portu.

Oprócz tego donoszą *Tagblatowi*, że przemowa cesarza do delegacji uwzględni tę nową sytuację.

Warunki pokoju zasługują na rozbiór krytyczny.

Niezawisłość sułtana budzi wątpliwości i dyplomacja często nadużywała tego wyrazu. Teraz także mówi dziennik berliński o „rozumnej rekonstrukcji tego węzła narodowych, religijnych i socjalno-ekonomicznych czynników, które tworzy kwestję wschodnią." Trudno pojąć, jak ta „rozumna rekonstrukcja" pogodzi się z „niezawisłością" sułtana. Również wątpliwą jest neutralność Rumunii, gdyżby to Moskwie i Austrji zaparło militarną drogę na Wschód.

Prawdą niezawodną jest tylko to, że *Nordd. Allg. Ztg.* nietylko święte przymierze podnosi do godności politycznego systemu Europy, ale także i zawarcie pokoju w krótkim czasie przyrzeka. Europa ma być na drodze do nowego porządku!

Traktat paryzki już niema istnieć, trzy cesarstwa objąć mają na siebie rozwiązanie kwestji wschodniej, a Anglia przy regulowaniu tej sprawy nie otrzyma głosu. Z wielką uprzejmością przyrzekają Anglii, że interesa jej będą należycie uwzględnione i zabezpieczone; ale zarazem ów dziennik berliński szydzi sobie z odosobnienia Anglii i z jej braku odwagi. Projektowany w Berlinie pokój, nie jest wprawdzie bezpośrednim podziałem Turcji, ale toruje on drogę do zupełnego jej rozkładu.

Europa cała stała się teraz nieletnią i zapewne w przyszłości dopiero się dowie, co jeszcze w Berlinie uczynią na jej korzyść.

Paryż d. 6. grudnia. Według „Ajencji Havas" potwierdza się, że Dufaure zawiązał rokowania celem utworzenia gabinetu parlamentarnego, i że jest nadzieja iż pójdą pomyślnie. Wymieniają Waddingtona jako ministra spraw zagranicznych, Marcere spraw wewnętrznych, dalej Batbie, Bardoux, Teisserenc i Say do innych tek; wszelako nic pewnego jeszcze niewiadomo.

Izba posłów odłoży rozprawy budżetowe zapewne do poniedziałku.

Petersburg d. 6. grudnia. Wobec doniesień tureckich co do zdobycia Eleny zapewniają ze strony jak najlepiej informowanej, że chodzi tam tylko o częściowe zarzucenie pozycyj wysuniętych. Już doniesienie co do strat moskiewskich nosi na sobie piętno nieprawdy, porównując je ze siłami wojskowemi, jakie tam były. Raport urzędowy jest spodziewany.

Petersburg dnia 6. grudnia. (Urzędowe.) **Z Bogotu dnia 5. grudnia donoszą: Kolumna Kanakowa, schodząc na dół z drogi, do Slaticy wiodącej, obsadziła dnia 3. grudnia Kliskiej i Jczapolecz i miała równocześnie zetknąć się z kolumną pułkownika Komarowskiego, idącą od Teteweu ku Slaticy. Turcy byli zmuszeni cofnąć się do obwarowanego obozu w Slaticy.**

(Już z telegramu tureckiego wiadomo, że obie te kolumny zostały przez Szarkira baszę pobite i cofnąć się musiały; p. r.).

Kolumna jenerała Ellis zdobyła dnia 3 grudnia dominujące nad pozycją turecką pod Arab-Konak wzgórza, i czterma batalionami tylko odparła cztery gwałtowne ataki 12 batalionów tureckich, które ogromne poniosły straty. Nasi ściągnęli tam znaczne posiłki, obwarowali pozycję i tegoż samego dnia bombardowali turecką pozycję pod Arab Konak i Szandorinskiem. Straty nasze 150 ludzi.

(Według ostatniego biuletynu tureckiego Moskwa i z tej pozycji cofnęła się dnia 5. grudnia ku Wraczeszowi; p. r.).

Petersburg dnia 6. grudnia. (Urzędowe). **Z Bogotu dnia 5. grudnia donoszą: Wczoraj rano uderzyło 20 do 30 tysięcy Turków na nasze stanowisko pod Marjan. Książę Mirski z siewerskim i orelskim pułkiem był zmuszony cofnąć się do Eleny, gdzie z trzech stron otoczony aż do 3 godziny po południu odpierać musiał ataki tureckie i wielkie poniósł straty. W końcu zmuszony był z Eleny cofnąć się do obwarowanej dawniej pozycji pod wsią Jakowcami. Z wszystkich stron wysyłają mu posiłki. Dzisiaj o godzinie 8 i pół z rana ponowili Turcy atak, ale Mirski trzymał się na swej pozycji. Ostatnia wiadomość z popołudnia 3 i pół godzina donosi, że Turcy zaprzestali ataku, a posiłki Mirskiemu już przybywają.** (Jakowce leżą bliżej Tirnowy niż Eleny; p. r.)

Rzym dnia 6. grudnia. Papież ma się lepiej.

Konstantynopol dnia 6. grudnia. Wczorajszy telegram Mehmeta Ali donosi z Kamarli, że Moskwa cofnęła się ku Wraczeszowi. Ogień działowy trwa dalej, ale dla niepogody przewlekają się stanowcze operacje.

Wersal 9. grudnia. Sprawozdawcy komisji budżetowej przedłożyli Izbie swoje sprawozdania. W senacie nie zaszło nic szczególnego. Układy o utworzenie gabinetu parlamentarnego trwają ciągle. Mac Mahon przyjmował dziś Dufaura.

Paryż 6. grudnia. „Havas" donosi, że po ponownej rozmowie z Mac Mahonem przyjął Dufaure misję utworzenia nowego gabinetu.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 7. grudnia. Sulejman basza przeniósł swoją kwaterę do Eleny. Stojąca w Osman-Bazarze dywizja uderzyła na Kesrowo, które Moskale opuścili i cofnęli się na Tirnowę. (*Havas.*)

Paryż 7. grudnia. Zdaje się, że gabinet wzięty będzie z lewego centrum. Centrum prawe odmawia udziału, ale będzie popierało gabinet. Większość senatu zapewniła również swe poparcie. Obecnie traktuje się o zapewnienie większości Izby dla tego ministerstwa. Kierujący komitet lewicy wynurzył życzenie konferowania wprost z Dufaurem.

Wiedeń dnia 7. grudnia. W Izbie posłów rząd przedłożył projekt do ustawy przedłużającej na dwa miesiące prowizorycznie ugodę z r. 1867, i projekta, przedłużające traktaty handlowe z Niemcami, Francją i Włochami.

Projekt rządowy o częściowej zmianie traktatu, co do kolei południowej przyjęto w trzeciem czytaniu.

Budapeszt dnia 7. grudnia. W Izbie posłów rząd przedłożył projekt do ustawy, przedłużającej ugodę austro-węgierską z r. 1867 na dwa miesiące.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 7. grudnia.

Polowanie na zięciów

Komedja w 4 aktach pp. Labiche i Delacour, przełożył Ark. Kleczewski.

W sobotę dnia 8. grudnia.
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie 4tej po połud.

Awantura na Kręconych słupach

Komedja w 2 zmianach, tłómaczył T. Skalski.
Rozpocznie:

Majster i czeladnik

Komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
Po raz trzydziesty piąty.

AIDA

Opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Nowe kostiumy na 160 osób, podług wzorów wiedeńskich. Nowe dekoracje pędzla p. Dilla, mianowicie: Akt. I. zmiana 1. „Sala królewska", zmiana 2. „Świątynia Wulkana". — Akt. II. „Przed bramami Tebów". — Akt. III. „Widok nocny nad brzegami Nilu". — Akt. IV. zmiana 1. „Przedsionek sali sądu", zmiana 2. Scena podzielona na dwa piętra. Na górze wspaniale świątyni Wulkana", na dole „Lochy podziemne". Opera inscenowana podług scenarjusza wiedeńskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej 7. grudnia.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)
Kolej gal. Karola Ludwika
„ Lwow-Czern. Jassy
Banku hip. gal. po 200 złr.
„ kred. gal. po 200 złr.
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIE

Tylko jedna szczególna
Próba! 3643 4—?
z jedną butelką Wina
węgierskiego, austrjackiego, francuskiego, hiszpańskiego lub też szampańskiego, a wielce szanowny gość przekona się o dobroci, czystości i nadzwyczaj przystępnej cenie handlu

KAROLA BAŁŁABANA,

celem wysprzedania swych piwnic, których zapas wynosi przeszło

10.000 BUTELEK WINA.

Wina Węgierskie

1 but.	Presburgera	zł. —.50
1 „	„ Risling	„ —.90
1 „	Zieleniak I.	„ —.6
1 „	„ II.	„ —.80
1 „	„ III.	„ 1.
1 „	Wytrawnego	„ 1.20
1 „	„ ½ kwart. z r 1861	„ 1.50
1 „	Węg. Maszlacza z r. 18 4	„ 1.50
1 „	Rustera wyskok	„ 1.—
1 „	Rustera	„ —.80
1 „	Budaj czerwonego	„ —.65
1 „	Ofnera adelsberger	„ —.90

Wina austrjackie

1 but.	Klosterneuburgera	zł. —.90
1 „	Vöslauera białego	„ —.90
1 „	„ czerwonego	„ —.90
1 „	„ „ Schlumbergera	„ 1.—
1 „	„ białego „	„ 1.—

Wina reńskie.

1 but.	Pisporter Mozel	zł. 1.20
1 „	Johannisbergera	„ 3.—

Wina francuskie.

1 but.	St. Estephe	zł. 1.20
1 „	St. Julien	„ 1.20
1 „	Chateaux Margeaux	„ 1.8
1 „	Haut-Sauterne	„ 2.50
1 „	„ Barsak	„ 1.80
1 „	Szampana Moet & Chandon	„ 4.50
1 „	„ Cliquot	„ 3.60
1 „	Grand ven Emperial	„ 3.
½ „	„ „ „	„ 1.50
¼ „	„ „ „	„ 1.10

HANDEL MIĘSZANY

FRANCISZKA EHRLICHA

we Lwowie,
w rynku róg Halickiej ulicy l. 22.
zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że otrzymał

z Berlina

w największym wyborze zupełnie nowe hafty zaczęte, gotowe i mondorowane,

jako to: przeszło 200 sztuk **poduszek zaczętych** powleczonych i gotowych, różnemi najnowszemi ściegami na kanwie. **Peneloppe, Jenry** i na suknie, robotą aplikacji, **dywany Antipedja, Ornaty, Stuły, Lambrequen, dzwonkociągi, kosze ścienne, szelki, czapki, pantofle i trzewiki, podstawki, drzymki, torby myśliwskie, pasy do strzelb, bordury** do dywanów i fotelów, na ręczniki, **wieszadła** na suknie, **klucze i zegarki,** na **pularesy i tytonierki, znaczki** do książek, **naciski** do obcierania piór, **mapy, widoki** itd. Jako też **przybory** do haftu, tj. **prawdziwą berlińską włóczkę,** 2, 4, 8 i 12 nitkowa, doka 12 cent., też tak zwana **włóczka Mohaire,** we wszystkich kolorach **filozella, pella, sznelka, jedwab kordonkowy, haczki, wałeczki** stalowe kościane i drewniane. — Przyjmuje się różne hafty, podług rzeczonych rysunków na dywany, Antipedium, Ornaty, Bordury itd.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3988 4—6

TYLKO za 3 zł. 30 ct.

otrzymuje się 17 kompletnych romansów O. F. BERGERA i TEODORA SCHEIBE, zbroszurowane w 23 tomach, każdy tom przeszło 100 stronnic objętości. Zamówienia pod adresem: **„Bücher"** do Annoncen-Expedition Rotter & Co. we Wiedniu, Riemergasse. Wysyłka za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki. Opakowanie bezpłatne.
3586 3—3

Zmiana lokalu.

LUDWIK STADMÜLLER
Skład win i restauracja
od 1. grudnia 1877 r. przy ulicy Trybunalskiej pod l. 10,
4038 3—6
pod „Trzema Koronami."
Poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Przez Jego cesarską Mość
Franciszka Józefa I.
odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia: we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, p. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. R. Jaworskiego. 3069 9 9
Cena sztuki 50 ct.

R. E. Schottola,

Stadt, Krugerstrasse Nr. 8, we Wiedniu.
Skład towarów gutaperkowych
[gumi] a to:
Płyty, wszelkiej grubości, **Pierścienie,** [Flanschen], **Sznury**) do zgęszczania.
Węże z wkładkami lub bez tych dla browarów i gorzelń. **Węże ogrodowe** [angielskie.] **Węże spiralne** [ślimakowej formy] do sikawek, pomp i lokomobil. **Węże gazowe** we wszystkich wielkościach. **Węże konopiane,** surowe i gumowane. **Pasy skórzanne** z najlepszej skóry, szyte. Wszystkie gatunki do **hermetycznego** opakowania. **Wszystkie preparaty ze szmyrglu** a to: Płótna szmyrglowane, papier i szmyrgiel. Latarnie naftowe ręczne i na ścianę.
Na żądanie wysyłam cenniki najchętniej. 3523 35—38

Telefony

poleca Zakład budowy telegrafów
Leitner & Stöckel,
we WIEDNIU, I. Wallfischgasse 11. 3185 5—6
Do zamówień za zaliczeniem uprasza się dołączyć zadatek.

NA ŚWIĘTA
Bożego Narodzenia

poleca
znany z najprzedniejszych towarów, a cen najtańszych

HANDEL
W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka l. 6.
cukier, kawę, owoce południowe, harbatę chińską, rum z Jamajki, rozolisy, likwory, wina w wielkim wyborze, piwo butelkowe karwińskie, mak litewski, miód prząśny itp.
w najcelniejszych gatunkach i po cenach najniższych.
Cenniki na żądanie franco. 4065 3 6

Nie ma więcej siwych włosów!

Jest to powszechnie lubiane
„wiedeńskie mleko odmładzające włosy Prima"
(Wiener Haarverjüngungsmilch Prima,)
które siwym włosom przywraca ich pierwotny kolor naturalny i piękność w przeciągu 12 dni **niezawodnie.**
Cena flaszki 2 zł. przy wysyłce o 20 ct. więcej.
Do nabycia bezpośrednio u

F. Helfferich we Wiedniu,
I. Auwinkel Nr. 3. 4054 2—?

We Lwowie u p. Piotra Mikolascha i Jul. Nahlika, aptekarzy.
W **Krakowie** u p. Józefa Tranczyńskiego i Ernesta Stockmara apt.
W **Przemyślu** u p. Wład. Nahlika. w Nowym Sączu u D. Filipka apt.

Katar żołądkowy wyleczony!

(według orzeczenia pana majora Badaillic)

Oriovac. Przysłane mi przed kilkoma tygodniami na próbę przeciw **długoletniemu kaszlowi żołądkowemu Hoffa cukierki słodowe na piersi,** zrobiły mi nader **dobroczynne ulżenie,** przeczo czuję się być w potrzebie upraszać o ponowne przysłanie 6 pakietów.

Jerzy Badaillic, c. k. major w armii czynnej.

Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych, JANA HOFFA we Wiedniu, Stadt, Graben Bräunerstrasse 8.

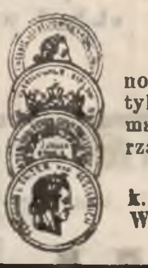
Należy żądać tylko prawdziwego fabrykatu Hoffa, opatrzonego przepisaną przez c. k. sąd handlowy dla Austrji i Węgier i zaprotokołowaną marką ochronną. (Portret wynalazcy.) Nierzetelne preparaty nie zawierają w sobie ani potrzebnych pierwiastków leczniczych, ani nie są rzetelnie sporządzone, jak te Jana Hoffa, przez lekarzy zalecane. 3573III 4—4

Prawdziwe Jana Hoffa fabrykaty słodowe, otrzymały, jak żaden inny preparat w ciągu 30 lat 41 najwyższych odszczególnień, z tych ośm w r. 1876, a to powtórne uznanie Jego Mości cesarza Austrji, Niemiec i króla Saksonji.

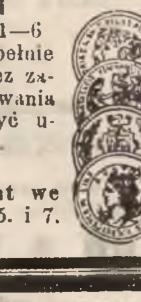
We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera i Zyg. Ruckera, Jan Müller cukiernia, w Krakowie u Jana Jamja, w Brodach K. Br. Witosławski, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu w apt Dobrzaniecki i H. Blumenfelda, w Jarosławiu u p. Bohusza i Józef Rohm, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Kruga, w Rzeszowie u J. Schaitera & Co., w Stryju Daw Nussenblatt & Co., w Tarnowie u W. Mildnera, w Tarnopolu dr. A. Buchelt apt. w Zaleszczykach H. Sternlieb.

100 Bilarów





Około 100 bilarów z przyborami
zawsze na składzie. 3577 1—6



Podpisany zwraca szczególną uwagę na zupełnie nowe c. k. najwyż. uprzyw. bilary, które bez zatykania otworów, zapomocą mechanicznego posuwania mantynel **w MINUCIE** mogą być urządzone do gry karambolowej lub kreglowej.
JOHANN KNILL,
k. k. a. priv. Billard- u. Queues-Fabrikant we Wiedniu, IX. Rossau, rothe Löwengasse Nr. 5. i 7. we własnym domu.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu oryginalnego grywa się

na tysiąc wygranych znacznych wartości,
a to dary Jego Mości Cesarza, najwyższej arystokracji i wysokiego duchowieństwa.

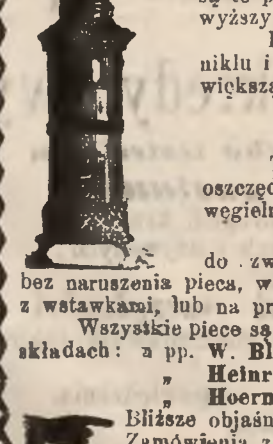
Wygrane w złocie wartości 200, 50, 25, 10 dukatów w złocie.

Ciągnienie nastąpi **30. grudnia 1877.**

Ta przez c. k. ministerstwo finansów wyjątkowo przyzwolona loterja, na korzyść gminy **Amstetten,** może być w skutek swych znacznych wygranych jak najlepiej polecona.
Cena losu 50 ct. za wysłanie franko z listą ciągnienia dopłaca się 30 ct.
Szczegółowe wykazy wygranych na żądanie bezpłatnie i franco.

WECHSELSTUBE
Schellhammer & Schattera,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20,
Także do nabycia we LWOWIE w handlu Fr. Schubutha i Syna, w TARNOPOLU u Oziasza Grünspan, c. k. kolektanta, przy ulicy Perla. 3584 7—12

C. k. nadw. maszynista
R. GEBURTH,
Fabryka c. k. uprzyw.
pieców regulacyjnych i do napełniania,
i aparatów do opalania,
we Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse, Nr. 71,
poleca swoje sławnie znane piece.



Takowe zużywają zupełnie materjał opałowy, dają przyjemne ciepło, palenie trwa długo, nie wydzielają niezdrowego i suchego ciepła i są pojedyncze i wygodne w użyciu. Z powodu nowej metody fabrykacyjnej są te piece pod każdym względem postawione na najwyższym stopniu doskonałości.

Polerowane piece, z kanałami, piece z profilami z niklu i pozłacane, tuszowane złotem lub srebrem, z największą elegancją i misternie wykonane po tanich cenach.

Nowy piec Geburtha
„Patent z r. 1875."

Takowy jest pod względem zużywania paliwa najoszczędniejszym, gdyż wszystkie odpadki, a to: piasek węgielny, popiół węgielny itp. mogą być w nim użyte.

Patentowane wstawki
do szwedzkich (glinianych) pieców, mogą być włożone bez naruszenia pieca, w najkrótszym czasie. Cena w miejscu we Wiedniu z wstawkami, lub na prowincję z opakowaniem 8 zł.

Wszystkie piece są do nabycia po cenach oryginalnych w następujących składach: a pp. **W. Blind I. Parkring Nr. 20,**
„ **Heinrich Beer I. Bauernmarkt Nr. 11,** 3569II 9—10
„ **Hoerner & Dantine, I. Operngasse Nr. 2.**

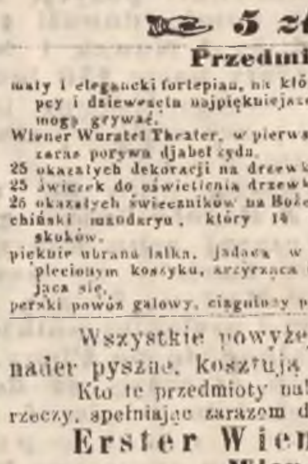
Bliższe objaśnienia zawarte są w ilustrowanych dziennikach.
Zamówienia z prowincyj załatwiają się szybko za zaliczeniem.

BULION

z fabryki galicyjskiej, o którym na Wystawie Wied. w roku 1873 tak zaszczytnie wspomniano, wyrabia
Antoni Sólkowski w Krysowicach
poczta Mościska.
Ma on zaszczyt uwiadomić wszystkich kupców i PT. Publiczność, że dla większej dogodności odbiorców urządził **główny skład swego Bulionu przy ulicy Sykstuskiej Nr. 2.** pod firmą:

M. Koczerkiewicz we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia ta firma jak najrychlej franko lub za zaliczką. 4171 3—3



Uwiadomienie dla cukierników.

W powiatowem mieście Galicji są wygodne lokalności na cukiernię pod korzystnemi warunkami do najęcia. Bliższą wiadomość udzieli pan **Arnold Werner** we Lwowie. 4169 1—?

Odezwa

Bazar dobroczynności we Wiedniu

sprzedaje w celu wsparcia wskutek wojny moskiewsko-tureckiej zubożałych familji następujące przedmioty, które na święta Bożego narodzenia w każdym domu znajdować się winne, po bajecznie taniej cenie

5 zł. 75 ct. a. w.

Przedmioty to są następujące:

mały i elegancki fortepian, na którym chłopcy i dziewczęta najpiękniejsze kawałki mogą grywać.
Wiener Wurstel Theater, w pierwszym akcie zaraz porywa djabeł żyda.
25 okazałych dekoracji na drzewka.
25 świeczek do oświetlenia drzewka.
26 okazałych świeczników na Boże drzewko,
chiński mandaryn, który 14 wykonuje skoków.
pięknie ubrana lalka, jadąca w misternie plecionym koszyku, krzycząca i poruszająca się.
perski powóz galowy, ciągniony przez kozę.
wenecka kuchnia, za pociśnięciem występuje zaczarowany książe.
szympans (małpa) pokazujący ministrowi język.
orjentalna klatka piękna, z trzema poruszającemi się ptakami śpiewającemi.
egipska strażnica, przed którą skacze strażnik.
młyn czarownic, do wielkiego pobudzający śmiechu.
2 kartony z drzewa piękne z wyborną treścia dla dzieci każdego wieku.
87 sztuk.

Wszystkie powyżej podane przedmioty w ilości 87 sztuk nader pyszne, kosztują razem **5 zł. 75 ct.**
Kto te przedmioty nabędzie, przyjdzie tanim kosztem do pięknych rzeczy, spełniając zarazem dobry uczynek.

Erster Wiener Weinachts-Bazar
Wien, Stadt, Elisabethstrasse 26.
Wysyłki za zaliczeniem lub za gotówkę. 3532 4—6



Ważne dla cierpiących na krtań, szyję i płuca,
Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się też wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono o skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, (tuberkułom), kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.**

Pan profesor Dr. Niemayer w Lipsku poleca takowe w swoim nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom.

Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą, do przejrzenia.

Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki.**

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony . . . 3 zlr. 50 c.
Preparaty balsamiczno-roślinne) na 10 podwoj. . . 1 zlr. — „
„ mineralne) wdychań . . . 1 zlr — c.
Broszura trzecia powiększone i poprawne wydanie . . . — „ 50 „

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym (5 ct.) lub za zaliczką. Włącznie 50 c. za opakowanie.
Friedrich Koltscharsch,
apt. w Wiener Neustadt.

Friedrich Koltsharsch, aptekarz w Wiener-Neustadt. 3816 8—10
Wielmożny Panie!
Muszę panu niniejszem złożyć moje najżywsze podziękowanie, za pańskie, cierpiącej ludzkości nader błogoczynnie działające aparaty inhalacyjne.
Takowe uwolniły mnie od długo trwającego i nieznośnego kaszlu, sprowadziłem od tego czasu 2 aparaty inhalacyjne, tudzież 6 porcji mineralnych i tyleż roślinnych preparatów, i wszędzie okazały się one skutecznemi. Jednocześnie upraszam przysłać mi odwrotną pocztą znowu 3 preparaty mineralne i 3 wegetabiliczne za zaliczeniem. Polecam się z poważaniem uniżony
Alojzy Feyertag,
prak. lekarz.
Burgau, w Styrji, d. 5. czerwca 1877.
Dostać można także w aptekach: we LWOWIE u pp. **J. Beisera, J. Piepesa, P. Mikolascha, Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.**

To nie rzecz bez wartości

lecz praktyczny i porządny

Podarunek na Boże Narodzenie

stosowny dla chłopców i dziewcząt, pomiędzy temi kilka **sztuk przedmiotów wartościowych,**
całe za **5 zł. 60 ct.** kolekcja ta składa się z następujących rzeczy:

urządzony bazar
mały **sztuciec stołowy,** nóż, widelec i łyżka z metalu mieniąco białego,
pociąg w pochodzie, z metalu i donośną piszczałką,
mechaniczny koń dresowany, (a la Renz,) poruszający się na komendę, dla dzieci zabawne.
domino wielkie i piękne.
wielka **książka z obrazkami,** z nauką czytania, pisania i rachowania, zagadkami, przysłowiami, z pięknemi obrazkami kolorowemi.
mała **tarcza cudowna,** czyli żywe obrazki, bardzo zajmujące.
planino, z klawiszami imit. kość słoniową, ze szkołą, nutami.
pobojowisko. Moskale i Turcy z ruchomemi armatami, wszystko z metalu, pięknie pomalowane.
wielka **lalka,** modna dama, według najnow. żurnalu ubrana, w kapeluszu i za welonem.
15 lichtarzyków na drzewko z niklu.
15 świeczek na drzewko.
3 jap. lampiony do oświetlenia.
4 piękne bombonierki.
50 sztuk **haczyków** do zawieszania a zarazem do ozdoby drzewka
12 kulek świecących, kolorowe,
12 sztuk owoców różnych.
sztucznie wykonany **Anioł na drzewko** złotem dekorowany, platyczny wyrób.

Adres: ***Spezialitäten-Magazin,***
we Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 59.
Wysyłka za gotówkę lub zaliczeniem. 3543 4—6

Tylko
2½ zł. i stempel cała
Promesa na los węgierski

Ciągnienie już 15. grudnia!
Główna wygrana **zł. 150.000** bez potrącenia.

Dalej na ciągnienia 1. stycznia 1878:

Promesy na losy kredytowe po zł. 4.50 i stempel. | **Promesy na losy wiedeńskie** po zł. 2.50 i stempel.

Obie promesy razem tylko zł. 6.50 i stempel.

Główna wygrana 400.000 zł.

Wechslergeschäft der Administration des
WIEN, Wollzeile 13. **„MERCUR"** WIEN, Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 3587 1 4

Willkommen, Begrüsst!

sind die vielen Tausende Neuheiten, welche von **Traugott Feitel** in Wien in dessen Magazin täglich zum Verkaufe kommen, wie auch genau in derselben Qualität an dessen intelligente Kunden nach allen Städten und Ortschaften täglich mit Nachnahme versendet werden. Jeder Gegenstand ist von erster Qualität und, wie bekannt, der Preis genau fixirt. Alles Nichtconvenirende wird retourgenommen:

Für grosse und kleine, brave Kinder:

Thermographische Zauberbilder. 1 Couvert 10 kr. **Stahlfeder,** ohne Tinte zu schreiben. 1 Stück 5 kr. **Wundergummi,** entfernt sofort jeden Rost etc. 10 kr. **Amerikanische Wunder-Nachtlampe,** geruchlos, brennt blos für ¼ Kreuzer Petroleum oder Oel für eine Nacht, 1 Stück sammt [illegible] kr. **Amerik. Taschenfeuerzeug** aus Metall. Vexir, 1 Stück 35 kr. Ein Holzschuber Original japan. **Korallen Zahnpulver** 15 kr. Ganz neu verbesserte **Crayon** (Bleistifte), in versilberten oder vergoldeten Heften, 1 Stück 15, 20, 30, 40 kr. 1 Stück in alluminirtem Gold, feinst fl. 1. 0. Eine kleine **Savonette Uhr,** vergoldet, als Portmonnaie 50 kr. **Der Pantoffel** der Kaiserin von China, gefüllt 70 kr. Im Dunkeln leuchtende **Blume,** 60 kr. **Blumen-Ohrringe** aus Porzellan, 1 Paar 5 kr. **Jux- und Cigarren** als: **Damenfächer** 20 kr. **Damen Schmuck:** Broche sammt Ohrringen aus Stahl, Perlen, Filigran oder vergoldet nach Belieben. 1 Garnitur 30 kr. Das neue, unzerbrechliche **Glas.** Trinkglas 30 kr. **Der Brüsseler Defraudant,** als Sparbüchse 80 kr. **Kinder Biergläser** sammt Deckel 20, 30, 40 kr.

Die Firma **Traugott Feitel** verkauft nur gute, reine, solide Waaren

Chinasilber Buttetdose, Compotdose, Zuckerdose zu fl. 1 aus **Britannia. 1 Thekanne** für 6 Personen fl. 1. Wegdwood-Porzellan, 1 Theeschale 22 kr. Feinst lackirte **Doppel-Bechtasse** 30, 50, 70 kr., 1 fl. in schwarz oder Eichenfarbe etc. **Britannia-Kaffeelöffel** 1 Dtzd. fl. 1.80. 2 [illegible] **Britannia-Speiselöffel** 1 Dtzd. fl. 2.40, 3, 6 **Britannia-Suppenschöpfer,** fl. 1. 0. **Britannia Milchschöpfer** 60 kr. **Britannia-Messer Gabel,** 1 Dtzd. fl. 6, 8, 12.

Ueber **Chinasilber** geben wir einen eigenen Preiscourant

Briefpapiere, nur feine Sorten. Ein Verschluss mit 50 Briefen und 50 Converts 35 kr. **Englische** in Cassetten dick, Papier und Couvert, 50 Stück zusammen in vier Grössen 35, 40, 50, 60 kr. **Monogramm** 0 kr. Feinste **Stahlfedern,** 100 Stück 40 kr. **Federspiele, Tinte, Bleifedern** etc. zu den bekannten billigsten festen Preisen. **Neu Porzellan japanische Krüge** aus versilb. ciselirten Metall, gefüllt mit Parfum, 1 Stück fl. 1. **Parfümerien,** franz in Fläschen, beliebige Gerüche 50 kr., franz **Seife** Glycerin und Mandel 0 kr. feinste **Essbouquet-Seife** 35 kr.

Die Firma **Traugott Feitel** verkauft nur gute, reine, solide Waaren.

Ganz neu **Unzerbrechliche Puppen** nicht Porzellan, eine ganz neue Erfindung 1 Stück mit Haaren fl. 1, grössere fl. 1.50, grosse fl. 2. Ganz neue combinirte **Spiele** für Kinder von 3 bis 6, von 6 bis 10 Jahren für 80 kr., fl. 1, 1.50. **Spielwaaren** in Schachteln 10, 20, 30 kr., fl. 1, doppelt gross fl. 1.50, 2, 3, 4. **Domino** mit 45 Steinen fl. 1, 1.50, 2. **Lotto oder Tombo** à 60, 80 kr., fl. 1 bis 1. 0. Sehr hübsche **Damen-Necessaires** aus Leder oder Sammt, gefüllt mit Nähzeug à fl. 1.50 bis fl. 2 und 3, doppelt gross fl. 4, 4.50. Feinst eingerichtete **Toilettencassette** mit Parfum, Seife, Oel etc. fl. 1.50, 2, doppelt grosse fl. 2.50, 3, 3. 0. **Beste Zahnbürsten** 12, 15, 20 kr., doppelt gearbeitet 30, 40, 50 kr.

Die Firma **Traugott Feitel** verkauft nur gute, solide, reine Waaren

Nagelbürsten 12, 14, 20 kr., doppelt gearbeitet 35, 40, 50 kr. **Kopfbürsten,** 50, 60 kr., doppelt gearbeitet 90 kr., fl. 1 bis 1. 0. **Frisirkämme,** 12, 14 kr., doppelt stark 20, 25 kr. **Staubkämme,** 5, 20 kr., in Büffelhorn Frisir Staubkämme, 40 bis 80 kr. **Kleiderbürsten,** 60, 80 kr., doppelte, beste fl. 1, 1.50. **Federmesser,** englisch, fl. 1, 1.50, 2, dieselben mit Scheere fl. 2, gross fl. 4. 1 Stück **Schreibmappe** mit Schloss sammt completer Einrichtung fl. 1.50, dieselben mit Schloss und Einrichtung, sammt Papier und Couvert, 100 Stück fl. 1.80, feinste fl. 2.50 bis fl. 8. Sehr elegante **Damen-Chatoullien** und **Arbeits-Casseten** mit Blumen in Mosaik eingelegt, wie Stickerei, fl. 1.50, 2, grösste Sorte fl. 3, ein sehr elegantes Geschenk! **Visitkartenteller,** Bronce Decoration fl. 1.

Die Firma **Traugott Feitel** verkauft nur gute, reine, solide Waaren.

LEDERWAAREN.

Kinder-Portemonnaie mit Schloss 15, 20, 30 kr. **Mädchen-Portemonnaie** 35, 50, 50 kr. **Damen-Portemonnaie,** 80 kr., 1 fl., in Juchte fl. 1.50, feinst ausgeführt in Juchten fl. 1.50, 2, 3. **Cigarrentaschen** in Eisengarn 20 kr. **Cigarrentaschen** in Leder 60, 80 kr., 1 fl., feinste fl. 1.50, 2, 3, 4. **Cigaretten oder Tabatière** 45, 60, 80 kr., feinste fl. 1.50, 2, 3. **Handtaschen** 60, 80 kr., fl. 1, 1.50. **Taschenfeuerzeuge** 20 kr., mit Lunte 30, 35, 40 kr., mit Juchten überzogen 80 kr., fl. 1, 16.

Album, feinst in Leder, 60 Bilder fl. 1, mit Bronce-Ecken fl. 1.50, mit Spange und Ecken fl. 2, langes Format fl. 2, 3, lange 100 Bilder fl. 3.50, 4, 100 Bilder, grosses Format, feinste fl. 5, 200 Bilder, grosses Format, feinste fl. 6.50. **Album** in Form einer Mallerstaffelei fl. 3.50, in Sammt fl. 4.50, sehr elegant. **Album** in sehr feiner Ausstattung von 50 bis 80 kr. **Musik-Album,** 2 Stück spielend, fl. 6.50, grössere fl. 10.50, grösste fl. 15—30, in sehr luxuriöser **Ausstattung.**

Interessante japanische Erzeugnisse.

Handschuh-Casseten mit Goldmalerei fl. 4, dieselben mit Gold und Perlmutter fl. 5. **Sacktuch Casette** mit Gold und Perlmutter fl. 5. **Rauchgarnitur,** bestehend aus einer Tablette golddecor., 1 Bambus-Naturbecher, 1 Bambus-Aschenschale fl. 2, kleine Vasen 30 kr. bis fl. 1, grössere feinst bemahlt fl. 2.50, 3. **Thee-Service** fl. 18. **Eine Theeschale** fl. 3. **Japanische Fächer** 15, 20 kr., aus Bein fl. 1. 0, 2. **Japanische Spielwaaren,** erste Sendung nach Europa in Kästen à 60 Stück. Eine Küste fl. 12, per Stück 35 kr. **Japanische Theekasten** fl. 4.50, **Cigarrenkasten** fl. 5. **Japanisches Zahnpulver** 10 kr.

Ganz neues, belehrendes Gesellschaftsspiel für Gross und Klein: **Elektrophon.** Durch persönliche Wirkung, „Elektricität der eigenen Hände", erreicht man sofort die spassigsten Bewegungen. 1 Apparat sammt Anweisung fl. 2.50.

Geschenke in Gruppen,

nur gute, solide Waaren. 1 Gruppe für 4 Personen Nr. 1 fl. 3, Nr. 2 fl. 4.50, Nr. 3 fl. 6. 1 Gruppe für 6 Personen Nr. 1 fl. 3.60, Nr. 2 fl. 6. Nr. 3 fl. 9. 1 Gruppe für 8 Personen Nr. 1 fl. 4.8, Nr. 2 fl. 7.50, Nr. 3 fl. 12. 1 Gruppe für 10 Personen Nr. 1 fl. 5.50, Nr. 2 fl. 10.50, Nr. 3 fl. 18. Bei Bestellungen bittet man anzugeben, wie viel Damen-, Herren- oder Kindergegenstände nöthig sind. Alle Gegenstände sind nur gute und solide Waaren.

Für Jux-Lotterien haben wir Gegenstände in sehr komischer Form und im Preise vom 10, 20, 30 bis 80 kr. per Stück.

Jede Bestellung oder Auftrag wird, wie bekannt, bestens ausgeführt und mit Nachnahme versendet von dem weltbekannten

Waarenhause **Traugott Feitel,**
Wien, Kärntnerring Nr. 2. 35 9 2—3

Dla gospodarzy wiejskich i ekonomów.

Jako niezbity dowód o użyteczności pewnego fabrykanta, mogą służyć fakta. Wierni temu przekonaniu, ograniczymy się na publikowaniu ciągle nadchodzących pism, o uznaniu wyrobów weterynaryjnych Kwizdy, na co przytaczamy następujące listy:

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu!

Podpisany weterynarz Societa des Tramwayes de Constantinople potwierdzam, że pański koncesjonowany c. k. proszek korneuburgski dla bydła w licznych wypadkach zadawano koniom Towarzystwa na gruczoły z najlepszym skutkiem. Proszek ten ma tę zaletę, że chore k nie wzmacnia, poprawia apetyt i mięszaninę krwi i wzmacnia organy trawienia.
Leo Fischer.
Prawdziwość podpisu zatwierdza: La Societe des Tramways de Constantinople.
Stambul d. 3. kwietnia 1877. R. Viterbo, weterynarz.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu!

Ażeby dobrą rzecz pochwalić, donoszę panu, że pański powszechnie znany c. k. koncesjonowany proszek korneuburgski dla bydła od wielu lat używam u moich koni przeciw chorobom gruczołowym, które w tym kraju perjodycznie się pojawiają i nieraz przerabiają niebezpieczny charakter. Również z najlepszym skutkiem używam dla moich koni, szczególnie po silnych i wytężających pracach na wzmocnienie pański c. k. uprzyw. płyn uzdrawiający.
Daruvar d. 20. grudnia 1874. Hr. Jankovics.

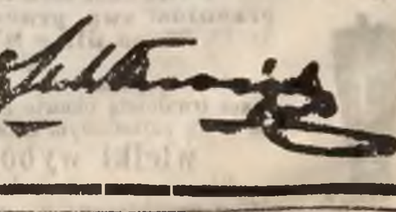
Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Upraszam pana o przysłanie mi pańskiego, u nas z najlepszym skutkiem używanego korneuburgskiego proszku 100 papietów i 25 pakietów doświadczonego proszku dla bezrogów.
Stampfen d. 27. czerwca 1875.
3065 2—2 Zarząd dóbr J. Eksc. Alojzego hr. Karolyego.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn. Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Topy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jaworaiuka w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.



Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.